Ner 28. Kraków, Sobota 4 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Luty . . . . . złr. 1·80
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd polityczny.

Kraków 3 lutego.

Ustawa wojskowa tak cięży na politycznem życiu Niemiec, że wszystkie fakta, wychodzące poza obręb codziennych wydarzeń, oceniane są w związku z tym projektem. I tak cesarz Wilhelm złoży, jak wiadomo, Papieżowi życzenia z powodu 50-letniego jubileuszu biskupiego, za pośrednictwem jenerała Loë, katolika, który w tym celu do Rzymu pojedzie. Tymczasem pewna część prasy niemieckiej, a z nią *Moniteur de Rome* rozpowszechnia pogłoskę, że misya jenerała Loë ma właściwie znaczenie polityczne, gdyż będzie on usiłował nakłonić Papieża do wywarcia nacisku na centrum, celem zdecydowania tego stronnictwa do poparcia wojskowych przedłożeń. Wobec okoliczności, że *Moniteur de Rome* w kołach mniej świadomych rzeczywistego stanu rzeczy uchodzi jeszcze ciągle za organ Watykanu, pogłoska, powtórzona przez to pismo, nabierała pewnej powagi i prawdopodobieństwa. To też rząd niemiecki nieomieszkał ogłosić w *Nordd. Allg. Ztg* urzędowego zaprzeczenia, w którem podniesiono z całym naciskiem, że *Moniteur de Rome* jest własnością francuskiego konsorcyum i prowadzi wyłącznie francuską politykę. „Artykuł o misyi jenerała Loë — pisze organ niemieckiego kanclerza — świadczy o haniebnem usiłowaniu, aby wyraz czci, złożony przez cesarza głowie katolickiego chrześcijaństwa, wziąć za punkt wyjścia wymysłów i kłamstw, których jawnym celem jest osłabienie ufności niemieckich katolików do niemieckiego rządu.“ — W tymsamym numerze półurzędowego dziennika znajduje się także zaprzeczenie innych fałszywych wieści, odnoszących się do ustawy wojskowej. Dziennik *Rheinisch Westfälische Ztg*, który był nawet podejrzywany o ścisłe związki z rządem, zamieścił sensacyjną wiadomość, że w razie, gdyby z rozpraw parlamentu okazała się niemożliwość przeprowadzenia ustawy wojskowej, cesarz wyda orędzie, w którem wyjaśni motywa ustawy i wezwie parlament do przyjęcia takowej. Gdyby to orędzie nie poskutkowało, wówczas nastąpi rozwiązanie parlamentu. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że wiadomość ta jest zupełnie pozbawiona podstawy.

Włoskie „Panamino“ nabiera coraz więcej podobieństwa do swego francuskiego oryginału. We Francyi intrygi polityczne rozpoczęły się w chwili, kiedy towarzystwo panamskie zażądało upoważnienia do emitowania swej pożyczki losowej; we Włoszech bank rzymski zaczął się uciekać do poparcia parlamentarnych osobistości, odkąd powstała myśl zmniejszenia liczby banków emisyjnych i uregulowania ich wzajemnego stosunku. Bank rzymski najzasobniejszy i najlepiej zorganizowany, miał znaczny interes w utrzymaniu przywileju emisyj; to też jego administratorowie rozpoczęli natychmiast po wniesieniu do parlamentu projektu rządowego, dotyczącego tej sprawy, pracować nad zjednaniem sobie członków odnośnej komisyi. Zdaje się, że używano tych samych środków, jakiemi się posługiwali administratorowie panamscy, to jest ofiarowano wpływowym deputowanym znaczne kwoty, ubierając to przekupstwo w różne, na pozór niewinne formy. I tak niektórym deputowanym, nie posiadającym majątku, otwarto w banku ogromny kredyt, odpisując następnie kwoty rozdane jako nieściągalne; innym ofiarowano znaczne wynagrodzenie za drobne usługi prawne lub finansowe, jakie oddawali bankowi; innym wreszcie pozwalano spekulować za pomocą kapitałów banku na giełdzie rzymskiej i paryskiej. Już przed kilku dniami doniósł dziennik neapolitański *Mattino*, że sędzia, który prowadzi śledztwo w sprawie Tanlonga i Lazzaroniego, będzie przesłuchiwał wszystkich członków komisyi bankowej dawnej Izby i ogłosił nawet nazwiska 6 deputowanych, najsilniej podejrzanych o udział w przekupstwach. Dotychczas tylko jeden z wymienionych stanie przed sądem. Jest nim deputowany de Zerbi, który był sprawozdawcą komisyi bankowej i gorąco popierał projekt przedłużający przywilej banków emisyjnych na 18 miesięcy i zapewniający szczególne korzyści bankowi rzymskiemu. Z zeznań i korespondencyi Tanlonga i Lazzaroniego okazało się, że deputowany de Zerbi otrzymał z funduszów bankowych w czasie od 1888 do 1891 roku 400,000 lirów, a wydatek ten nie jest wciągnięty do ksiąg handlowych banku, lub figuruje tam pod innemi nazwami. Wprawdzie Tanlongo uznał, że de Zerbi otrzymał wynagrodzenie za jakieś podróże, odbywane w interesach banku, nie umiał jednak wyjaśnić ani celu, ani potrzeby tych podróży. Przeciwnie Lazzaroni wprost oświadczył, że kwoty wypłacone de Zerbiemu są wynagrodzeniem za jego działalność parlamentarną. Wskutek tych i innych wskazówek zażądał prokurator jeneralny od Izby zezwolenia na ściganie deputowanego Zerbi. Nie ulega wątpliwości, że Izba przychyli się do tego żądania. Według doniesień dziennikarskich nie jest wykluczona możliwość, że w najbliższym czasie sąd domagać się będzie wydania innych deputowanych. Wskutek przebiegu śledztwa przeciwko „Banca-romana“, ma także ustąpić minister skarbu Grimaldi, który przeprowadził nominacyę Tanlonga na senatora. Wraz z nim opuszczą gabinet ministrowie Bonacci i Martini. Są to jednak tylko przypuszczenia i domysły.

Angielska mowa tronowa obejmuje zapowiedź wszystkich tych reform, które stanowią znany program Gladstone'a. Ustęp, odnoszący się do Irlandyi, brzmi, jak następuje: „Dawniej istniejące przepisy, które utrzymywały w Irlandyi stan wyjątkowy, zostały odwołane, i mogę was z zadowoleniem zawiadomić, że położenie tego kraju stale się poprawia. Przy najbliższej sposobności będzie wam przedłożony projekt ustawy o naprawie systemu administracyi w Irlandyi. Projekt ten wyniknął z pragnienia, aby zadowolić życzenia ludu irlandzkiego, zmniejszyć ciężar prac parlamentu, a potędze i jedności państwa nowe dać gwarancye.“ Oprócz tego mowa tronowa zapowiada szereg ważnych ustaw, dotyczących reformy prawa wyborczego, skrócenia sesyi parlamentu, uregulowania stosunków robotniczych, oznaczenia czasu trwania pracy urzędników kolejowych, rozszerzenia autonomii hrabstw i wprowadzenia rad parafialnych, wreszcie ograniczenia praw kościoła państwowego w Szkocyi i Walii. — Cały ten program jest bardzo bogaty i zajmujący, a z wyjątkiem kwestyi irlandzkiej, poprą go niewątpliwie także unioniści, a nawet stronnictwo konserwatywne może się nań zgodzić, z wyjątkiem chyba postanowień, dążących do zniesienia kościoła państwowego w Szkocyi i Walii. Co do polityki zagranicznej, to działalność liberalnego gabinetu w Maroko, Ugandzie i Egipcie, odpowiada zupełnie intencyom całego parlamentu, a lord Salisbury oświadczył najwyraźniej w Izbie wyż., że politykę lorda Rosebery pochwala i uznaje. Natomiast sprawa samorządu irlandzkiego wywoła oczywiście gwałtowne i długie rozprawy, a jakkolwiek większość Izby niższej uchwali niezawodnie projekt rządowy, to znowu nie ulega wątpliwości, że Izba lordów go odrzuci. Zapewne przez ostrożność nie zamieścił Gladstone w swym programie reformy Izby wyższej, ale dzienniki liberalne prowadzą już teraz gwałtowną kampanię przeciwko lordom parlamentu, których przywileje i prawa są, ich zdaniem, przestarzałym zabytkiem zamierzchłej przeszłości. Na razie chodzi o przyjęcie adresu, ktryby odpowiadał intencyom mowy tronowej. Przy dyskusyi, która z tego powodu toczyć się będzie, zamierzają unioniści postawić takie poprawki, które zmuszą Gladstone'a do udzielenia już teraz bliższych szczegółów jego irlandzkiego projektu; prócz tego będzie postawiona kwestya *absolutorium*, to jest opozycya będzie się domagać osobnego wotum nad dotychczasową polityką gabinetu, w czasie od objęcia rządów przez Gladstone'a do obecnej chwili. Wszystkie te kwestye mają na celu stworzenie gabinetowi nieustannych trudności, w nadziei, że wobec niepewnych żywiołów, tworzących większość, będzie można obalić Gladstone'a, przy sposobności głosowania nad jakąś podrzędną sprawą. Od taktyki Irlandczyków zależy przyszłość gabinetu, a byłoby niewątpliwie wielkiem zaślepieniem z ich strony, gdyby opuścili człowieka, który tak szczerze i gorąco popiera sprawę ich samorządu.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 1 lutego.

(m) Przywykliśmy już do rozmaitych niespodzianek, jakie nam urządza od czasu do czasu dziennikarstwo krajowe, ale wyznać należy, że ta, jaką nam zgotowała *Gazeta Narodowa* w sprawie ruskiej, przechodzi pewną dotychczasową miarę. W numerze z dnia 30 stycznia, w artykule p. t. „Z obozów ruskich,“ mówiąc o staraniach, podejmowanych w tych obozach w celu pojednania narodowców z ukrainofilami, organ ten wydrukował wybitnemi czcionkami oświadczenie, że „jeśli kto powitałby życzliwie takie pojednanie, to właśnie Polacy.“ Niewiadomo kto mógł upoważnić *Gazetę Narodową* do podobnego oświadczenia w imieniu Polaków. Wątpię, aby się znalazł Polak, któryby to oświadczenie potwierdził w kraju, a to mogę stwierdzić z całą stanowczością, że słowa te organu, nazywającego się „narodowym,“ niewypowiedzianie przykre i deprymujące w tutejszych kołach polskich i poselskich wywarły wrażenie. Wszak to, co *Gazeta Narodowa* oświadcza, stoi w rażącej sprzeczności z tem wszystkiem, co się w Sejmie od lat dwudziestu kilku i po za Sejmem w kołach polskich mówi, uchwala i oświadcza. Wszak polityka pojednania z partyą „moskalofilską“ ruską, to byłaby polityka zaparcia się i zupełnej abnegacyi ze strony uczciwszych żywiołów ruskich, a zarazem stanowcza walka ze wszelkiemi ideami, których, jako organ polski, mieni się przedstawicielką *Gazeta Narodowa*. Czyż może ona na seryo i sumiennie przypuścić, że ukrainofile, pogodziwszy się z moskalofilami, staną się wszyscy razem przyjaciółmi Polaków? A taką jest podstawa, taki motyw oryginalnego jej oświadczenia!

Jakkolwiekby kto chciał zapatrywać się na tak zwaną „nową erę“ i stronnictwo narodowców ruskich, nikt z Polaków i w żadnym razie pogodzenia się ich z moskalofilami pragnąć nie może. I wcale nie w myśl hasła: *divide et impera* — lecz na podstawie całego szeregu faktów i doświadczeń, — na podstawie przedewszystkiem tego przekonania, że to, co jak „moskalofilstwo,“ z natury swej, z samej istoty rzeczy, jest i musi być nam wrogiem i szkodliwem, musi negować wszystko, co tylko jest polskiem, szczerze ruskiem i katolickiem, nie może zmienić ani tonu, ani barwy, ani tendencyi, a tem bardziej tego nie uczyni, gdy zostanie poparte sztucznem pojednaniem się z przeciwnym sobie dotychczas obozem. Skoro raz faktem jest stwierdzonym, że w obozie ruskim, obok Rusinów-narodowców, są Rusini widzący w Rosyi i prawosławiu swój ideał, skoro raz to jest faktem, jasną staje się polityka dobrych obywateli kraju; jasnym obowiązek nie tylko Polaków ale i Rusinów, dbających o swoją przyszłość i narodowość. Pojednania tu być nie może takiego, o jakiem mówi *Gazeta Narodowa*, — może być sztuczny tylko chwilowy sojusz — przeciw nam Polakom; sojusz szkodliwy dla najżywotniejszych interesów kraju. I z takiego sojuszu *Gazeta Narodowa* oświadcza, że Polacy byliby zadowoleni! — Dziwić się zaiste można, że organ polski tak dalece się zapomniał...

Nie wdając się w dłuższą polemikę, przypominamy tylko *Gazecie Narodowej* nie dawne czasy, gdy ów sojusz trwał, a miał widomą swą głowę w Naumowiczu przez długie lata... Sojusz ten miał swój wyraz ostatni w Hniliczkach i tych robotach, dla których hofrat Dobrzański z córką Hrabarową przesiedlił się do Lwowa. Sojusz ten rozchwiał się przed kratkami sądowemi podczas słynnego procesu. Rozchwiał się, poczem nastąpił upadek *Słowa*, wyjazd Płoszczańskiego i Naumowicza, haniebne bankructwo słynnego banku ruskiego, tak zw. „Zawedenja.“ Te wszystkie wypadki stały z sobą w ścisłym związku, a właśnie to rozchwianie się sojuszu pociągnęło za sobą ruinę i takich ludzi i takich działań i instytucyj takich. Musimy przypuszczać, że *Gazeta Narodowa*, składając oświadczenie swoje, zapomniała chyba o tych doświadczeniach niedawnej przeszłości, nie możemy bowiem i nie chcemy dać przystępu myśli, że organ polski, rzucając szumne hasło rzekomego „pojednania,“ nie miał względu na to, iż wszelki sojusz z „moskalofilstwem“ utorowałby tylko drogę podobnemu działaniu na przyszłość.

Poznań 1 lutego.

(Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk).

Wczoraj wieczorem odbyło się walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk, które zagaił wiceprezes Dr Wicherkiewicz, gdyż prezes hr. August Cieszkowski z powodu choroby nie był obecnym. Do przewodniczenia obradom zaproszono p. Konstantego Sczanieckiego, który powołał na sekretarza Dra Rabskiego. Następnie hr. Engeström odczytał obszerne sprawozdanie z działalności Towarzystwa w drugiem półroczu 1892 r. Sprawozdawca zatrzymał się dłużej przy pracach wydziału archeologicznego, którego „usiłowania, jak się wyraził, zwrócone były przedewszystkiem na wydawnictwo zapowiadanego już tylokrotnie albumu, którego pierwszy zeszyt, obejmujący 20 tablic fotodrukowych reprodukcyj okazów naszego muzeum, wraz z tekstem polskim i niemieckim ukazał się właśnie na widok publiczny. Wspaniała ta publikacya, którą zawdzięczamy szczodrobliwemu poparciu kuratoryum zapisu ś. p. Norberta Bredkrajcza, poda Towarzystwu przyjaciół nauk, a mianowicie wydziałowi archeologicznemu zaszczytną sposobność podniesienia znaczenia bogatego muzeum naszego, ułatwiając zapoznanie się ze zbiorami naszemi szerszemu kołu badaczów i uczonych, którzy ocenić potrafią celniejsze i typowe okazy przedhistorycznej kultury W. Ks. Poznańskiego, o ile takowe znajdują się w muzeum Towarzystwa. Tekst objaśniający napisał p. Dr Bol. Erzepki. Przekładem zaś niemieckim i wydaniem zajmował się przewodniczący wydziału p. Dr Klemens Koehler. Wydawcy, przypisując poważne to dzieło wieloletniemu prezesowi Towarzystwa przyjaciół nauk hr. Augustowi Cieszkowskiemu, zaznaczyli tu pierwsi wyraz głębokiej czci, jaką społeczeństwo nasze otoczyć go pragnie w roku jubileuszowym 50-letniej działalności naukowej i służby obywatelskiej, wyrażając zarazem szczere uczucie wdzięczności za niezmordowaną gorliwość jego o rozwój Towarzystwa przyjaciół nauk, którego długoletnim jest kierownikiem.“

Sprawozdawca szczegółowo omówił działalność wszystkich wydziałów Towarzystwa i doniósł, iż członkami korespondentami mianował zarząd w tem półroczu Dra Babińskiego w Paryżu i Dra Wołyńskiego w Rzymie.

Następnie konserwator Dr Erzepki odczytał sprawozdanie ze zbiorów Towarzystwa, poczem zabrał głos ponownie hr. Engeström, a poruszając myśl uczczenia 50-letnich zasług prezesa Towarzystwa, hr. Augusta Cieszkowskiego, przemówił w te słowa:

Nie przesądzam zawczasu, w jaki sposób poszczególne dzielnice polskie cześć uczonemu oddadzą; nie wiem, w jakim charakterze przodująca nam zawsze duchowo Prześwietna Akademia Umiejętności tam pod Wawelem wystąpi i jaki hołd złożą filozofowi polskiemu korporacye naukowe kraju i zagranicy; — ale czuję zaiste porówno z Wami Panowie, że pierwszy wyraz tego hołdu narodowego do nas należy — że jest obowiązkiem i prawem naszem! Dlatego też ośmielam się rzucić tu myśl serdeczną, stawiając pod obrady wniosek, który mi się dla nas najpoważniejszym a odpowiednim zupełnie wydaje — myśl, abyście tu na walnem zebraniu uchwalili uczczenie przodującego nam duchem i sercem Prezesa wybiciem pamiątkowego medalu z popiersiem jego i odpowiednim chwili napisem. Stawiając ten wniosek, wzywam was jednocześnie do powstania panowie, abyśmy jednomyślnie w tej chwili przystępując do rady, rozpoczęli takową, oddając pierwsi w tem kole Towarzystwa Przyjaciół nauk hołd uroczysty Myślicielowi,

Który pochodnią światła goreje
Wśród dziejowego ludów pochodu,
A wiodąc w jasne ducha wierzeje
Sławą jest naszą — i czcią narodu; —
Czcią polskiej ziemi!

Nad wnioskiem tym wywiązała się bardzo obszerna dyskusya, w której głównie zabierali głos pp.: Dobrowolski, radca Dr Wicherkiewicz, Dr Koehler, Dr Chłapowski, Dr Celichowski, Kozłowski, Dr Rabski, a w końcu i przewodniczący p. Sczaniecki.

Przedewszystkiem zastanawiano się nad tem, czy Towarzystwo samo ma złożyć hołd jubilatowi, czy też razem z innemi instytucyami i korporacyami. Zgodzono się na to, że Towarzystwo samo ma złożyć hołd, zwłaszcza że jubilat wyraźnie prosił, aby mu publicznych owacyj nie robiono. Co do sposobu wyrażenia tego hołdu zdania były podzielone. Przemawiano za zebraniem funduszu, któryby pod imieniem hr. Cieszkowskiego tworzył zapomogę dla celów Towarzystwa; inni żądali, by tylko odsetki służyły na konkursa, a przedewszystkiem na konkurs do napisania dokładnej biografii jubilata i streszczenia jego dzieł. Gdy wobec różnych propozycyj okazało się, że stanowcza decyzya wymaga dłuższej i głębszej rozwagi, przekazało zgromadzenie sprawę ułożenia jubileuszowego programu zarządowi, na którego ręce wszelkie wnioski i wskazówki nadsyłać należy. Zarządowi służy prawo kooptacyi.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Sprawa panamska.

Paryż 1 lutego.

Od dwóch już blisko tygodni rozwija się proces administratorów towarzystwa panamskiego

KWAŚNE WINOGRONA.

(35) POWIEŚĆ

przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Zapanowała chwila kłopotliwego milczenia. Jerzy pobladł nagle i usta drżeć mu nerwowo zaczęły; Rahoński spoglądał nań wyzywająco, choć uczuć swych nie był w stanie sformułować i słowami wypowiedzieć. Po kilku chwilach takiego milczenia zmusił się jednak do przemówienia i szeptem prawie wygłosił:

— Dziś właśnie opowiadała mi stryjenka i Lina, jaką... jaką smutną rolę pan Rawicz odegrał w Rahończy... Doprawdy... że...

— Milcz! — zawołał porywczo Morski. — Ah, te baby przebrzydłe! Wierz im, wierz, to dobrze na tem wyjdziesz... Słuchaj! — tu przybrał dziwnie poważny i uroczysty wyraz — w imieniu Jerzego Rawicza i jego przezacnych rodziców mam zaszczyt prosić cię o rękę twej siostry dla tego tu obecnego kawalera. Trzy tygodnie już temu miałem to zrobić, ale zakopani w śniegach, zaledwie żeśmy życie uratować zdołali... A co stryjenka? he! co?

Rahoński stał zdumiony, niby ogłuszony niespodzianą wieścią. I jakże jeszcze niespodziewaną; dziś właśnie opowiadano mu z najdrobniejszemi szczegółami całą wymyśloną, fałszywą lecz dziwnie prawdopodobną historyę o tem, jak Jerzy zbałamuciwszy Franię, oświadczył się później o rękę Liny, lecz ona, naturalnie oburzona, odrzuciła tę propozycyę i wolała wyjść za hrabiego Śniegockiego, choć o tyle uboższego, bo pewną była jego uczuć. Z tak rychłem i pewnem zaprzeczeniem tej wieści, która go tak oburzyła, nie mógł się odrazu oswoić. Stał, milcząc i przypatrywał się z pewnem niedowierzaniem to Rawiczowi, to Morskiemu.

Stary, wpadłszy w zapał, mówił bez przestanku:

— Pewno ci droga stryjeneczka musiała po swojemu głupstw jakichś, kłamstw i potwarzy nagadać. Oh! znam ją z tej strony...

Potok wymowy Morskiego przerwało wejście Oskara Rahońskiego; ze zwykłą u siebie flegmą podał rękę wszystkim obecnym i powoli rozważnym głosem zapytał:

— Czem się pan Władysław tak zirytował?

— Czem? Trudno odpowiedzieć — odrzekł Morski spokojniej. — Jeszcze nie wiem co, ale przez skórę czuję, że twoja matka coś już nagadała temu mleczakowi — tu wskazał na Józia — i na Franię i na Jerzego, bo boczy mi się tu i takie miny robi, jakby nie rad nas tu widzieć.

— Hi! hi! hi! — zaśmiał się sucho Oskar. — Ja wiem, co mu nagadać musiała. Tosamo prawdopodobnie, co nam. Że Jurek bałamucił Franię, a oświadczył się później Linie. Historyjkę tę słyszał już cały powiat. Splotły ją moje panie dla zakrycia konfuzyi. Rawicz był dla Liny kwaśnemi winogronami; gwałtem go pragnęła dostać, a gdy się nie udało, opowiada, że nic nie wart. Jak świat stara historya.

— I to ty mówisz! — zawołał z najwyższem zdumieniem brat Frani.

— I dlaczegóżbym też nie miał mówić — odrzekł z powagą Oskar. — Moją zasadą jest mówić zawsze prawdę. Dyplomacya mojej matki i siostry nigdy do niczego dobrego nie doprowadziła. Ot, i teraz tak wydyplomatyzowały, że Lina wychodzi za Lula, który zaledwie już nogami włóczy, a taki talent ma do przegrywania, że nawet fortunę dobroczynnego Hirscha przegrałby w ciągu jednego sezonu.

Słowa Oskara, wyrzeczone z dziwną szczerością i otwartością, piorunująco podziałały na Józka; zawstydził się ogromnie, że śmiał posądzać o brzydką intrygę człowieka, który decydował się ożenić z jego siostrą, z panną, niemającą złamanego grosza posagu; heroizm ten imponował mu niesłychanie. Patrzał nań z dziwnem jakiemś uszanowaniem i nie mógł zebrać się na rozpoczęcie rozmowy.

Jerzy pierwszy przełamał te lody, podszedł do Józefa i wziąwszy go za rękę, przemówił ciepłym, serdecznym tonem:

— Józiu, będziemy od dziś przyjaciółmi. Twą siostrę pannę Franciszkę kocham nad życie i....

— Melodramat! Słowo daję, melodramat! — zawołał Oskar. — Doprawdy, że czuję się rozczulonym. *Mais c'est tres gentil;* „szkuta“ z małżeństwami się rozbiła. Lina idzie za Lula, Malena zdecydowała się wreszcie wyjść za mnie. Ty znowu, ty Jurku oświadczasz swój strzeilsty afekt pięknej mojej kuzynce Frani. Doprawdy, rozczulające sceny.

Wkrótce, zwiabiony wieścią o przyjeździe Morskiego i Rawicza, która lotem błyskawicy rozeszła się po hotelu, zjawił się i stary pan Józef Morski. Zawiadomiony zaraz na wstępie przez pana Władysława, że rodzice Jerzego zgadzają się na małżeństwo syna z Franią, wpadł w stan niezwykłego rozczulenia; ściskał i całował na przemiany to Jerzego, to Morskiego i nie mógł znaleść spokoju, dopóki nie zmusił obecnych do wypicia dwóch butelek starego stuletniego węgrzyna.

— Zdrowie państwa młodych pić będziemy w Rahończy — wołał, ciągnąc po kropelce złoty, bursztynowy płyn. — Wypijemy, oh! wypijemy jeszcze starszym!

— Nie ciesz się pan przed czasem — przerwał mu Jerzy — może panna Franciszka mnie nie zechce. Muszę spieszyć spytać ją o to.

— No, no, nie udawaj-no aspan — huknął rozradowany Rahoński, ściskając Rawicza. — Spenetrowałeś to tam dokładnie jeszcze w Rahończy. Chwat z ciebie, śliczną i dobrą będziesz miał żonę.

— Pewno, że chwat! — rzekł z dumą Morski — doktora odsadził od panny, jak kota od sadła.

— Doktora dziś rano widziałem, tu w mieście — wtrącił Oskar. — Miał bardzo zaaferowaną minę i nawet nie dostrzegł, że mu się ukłoniłem.

— Eh! co tam doktor! — grzmiał coraz głośniej Morski — *De mortuis aut bene, aut nihil.* Dajcie mu pokój. Ot lepiej Józek — tu zwrócił się do młodego Rahońskiego — biegaj do pani Woleckiej i daj znać, żeśmy przyjechali i zapytaj, czy dziś jeszcze możemy tam być. Jerzym gorączka rzucała od samych Podwołoczysk, tak się niecierpliwił, żem myślał, iż z wagonu wyskoczy i poleci do panny. No, ruszaj i daj zaraz znać.

* * *

W mieszkaniu na drugiem piętrze przy ulicy Sykstuskiej, w chwili gdy wchodził tam Józef, niosący niespodziewaną wiadomość, odbywała się także uroczysta scena: doktor Kościołowski oświadczył się był o rękę Ireny i został tak przez pannę jako też przez matkę przyjęty z otwartemi rękoma.

Józek, nie wiedząc nic a nic o tych konkurach i myśląc, że doktor zawsze o Frani myśli, nie mógł już wyjść z podziwienia, żegnał się po kilkakroć lewą ręką i omal że nie zawołał słowami Bulbesi: „Przemienienie Pańskie!“ Jeno stanowisko, zajmowane przezeń w eleganckim świecie, powstrzymało go od wydania tak pospolicie brzmiącego okrzyku.

Irena sama, rozpromieniona i jaśniejąca szczęściem, zwiastowała mu, że jest od pół godziny po słowie z „najzacniejszym pośród ludzi.“

— Gdzie Frania? — zdołał wreszcie zapytać Józek.

— W sypialnym pokoju — odrzekła pani Wolecka trochę zaambarasowana tonem — rozumiesz, że... tego... nie bardzo chciała być...

— Rozumiem! Rozumiem doskonale! — przerwał niecierpliwie Józek — ale nie o to chodzi. Muszę się z nią zobaczyć zaraz. Rawicz z Morskim dziś z Ukrainy przyjechali. Rawicz oświadczył mi się. To jest Morski oświadczył się. Właściwie w imieniu Rawicza i jego rodziców Morski prosił mnie o rękę Frani dla Jerzego. Chcą tu być dziś, jak najspieszniej, zaraz. Muszę dać znać, czy ich przyjmiecie.

Frania nie czekała na przywołanie; zanim Józek skończył mówić, drzwi od dalszych pokoi się otworzyły i ukazała się w nich jego siostra, zapłoniona, drżąca i dziwnie zmieszana.

— Franiu, pan Rawicz przyjechał — zaczęła ciotka.

— Pan Rawicz się o ciebie oświadczył — mówiła dalej Irena.

— Rawicz z Morskim chcą tu przyjść zaraz — zakończył Józek.

— Niech przyjdą — szepnęła Frania i ukryła twarz na piersi ciotki.

— Od trzech tygodni jadą ze Słobody — opowiadał bezładnie Józek — śnieg ich po kilkakroć zasypywał. Żydowskiemi końmi się do Podwołoczysk dobili. Omal życiem tej drogi nie przypłacili.

— Boże! Boże! — jęknęła dziewczyna. — Wiedziałam, że on przyjedzie; czułam, że się spieszy. Czy tylko nie chory? Boże!

— Nie, zdrów jak ryba — odpowiedział Józek — ale kogoby do nich posłać dać im znać, że przyjść mogą.

— Józiu, braciszku — szepnęła czule dziewczyna, obejmując brata za szyję — idź ty sam. Widzisz, Morskiemu się to należy, on taki był zawsze dla mnie dobry. Idź, idź, idź sam i powiedz, że czekamy.

(Dokończenie nastąpi).

w barwny i dramatyczny obraz finansowej katastrofy. Obecnie przemawiają kolejno obrońcy; wywody ich, nie zawierające nowych faktów, ani sensacyjnych rewelacyj, nie budzą żywszego zainteresowania w publiczności i prasie paryskiej. Wczoraj, jedenastego dnia procesu, zabierał głos obrońca barona Cottu, Martini. O baronie Cottu — mówił adwokat — najmniej wspominano w procesie; z całą pewnością oczekiwać można jego uwolnienia. Znakomici prawnicy, którzy podzieliwszy między siebie role, prowadzą wspólnie obronę oskarżonych, poruczyli obrońcy najmniej obciążonego nietrudne zadanie wykazania, iż oskarżenie uległo już przedawnieniu. Wszystkie zarzucone fakty odgrywały się przed rokiem 1888, a wezwanie sądowe nastąpiło w cztery lata później, w listopadzie 1892 r., a więc po upływie czasokresu przedawnienia. Śledztwo, które prowadził trybunał apelacyjny przeciw jednemu z dygnitarzy legii honorowej, miało jedynie dyscyplinarny charakter, nie mogło zatem wywołać przerwy w przedawnieniu. O niewinności obwinionego świadczy zresztą jego powrót, mimo, że wydanym być nie mógł; Cottu uważał sobie za zaszczyt zasiąść na ławie oskarżonych, którą zajęli równie jak on, niewinni.

Dzisiaj rozpoczął mowę b. minister Waldeck-Rousseau. Salę zapełniła znów liczniej zgromadzona publiczność; w audytoryum znajduje się wielu adwokatów. Postawiono fantastyczne twierdzenie — mówił znakomity obrońca inżyniera Eiffla — że mój klient zyskał na przedsiębiorstwie 33 miliony. Jest to nieprawdą; zwłaszcza w chwili, kiedy potwarz dyktuje prawa i stała się mocarstwem, twierdzenie podobne nie może być dowodem zbrodni. Czy Eiffel był chciwy? Olbrzymie prace, wykonane poprzednio, przyniosły mu bogactwa i sławę; kiedy towarzystwo ofiarowało mu dalsze kierownictwo robót, uważał za swój obowiązek honorowy zastosować w Panamie przedziwny system śluzowy, którego był wynalazcą. Klątwa panamskiego dzieła leży w tem, co nieprzewidziane, w tem, czego w preliminarzu nie mogą oznaczyć żadne badania. Natura jest tam arsenałem niespodzianek; jeden dzień niszczy w tym kraju dzieło kilku miesięcy. Eiffel liczyć się musiał z temi niezwykłemi trudnościami. Zawarto układ pracy na akkord, za oznaczoną cenę. Towarzystwo nie było mu winne, cokolwiekby się stało, nic więcej ponad umówioną cenę; z drugiej strony Eiffel nie miał obowiązku składać sprawy z odniesionych korzyści. Koszta były olbrzymie. Mechanik, który pobierał w Paryżu płacę 1250 franków, w Panamie pobierał rocznie 15,000 fr. W ogóle żądania i warunki Eiffla nie były przesadne, szczególnie biorąc na uwagę kosztowne finansowe i przemysłowe poparcie wielkiego dzieła. Obrońca odczytuje następnie zawarty z towarzystwem układ, aby udowodnić, że w rzeczywistości był Eiffel przedsiębiorcą, a nie — jak twierdzi oskarżenie — pełnomocnikiem towarzystwa panamskiego. W chwili, kiedy układ rozchwiał się siłą wypadków, wypełnił Eiffel wszystkie swoje zobowiązania. Towarzystwo upada. Kto ofiaruje się prowadzić dalej roboty? Eiffel. Nie mamy pieniędzy — mówią likwidatorowie. O to będziemy się później troszczyć — odpowiada Eiffel. Eiffel rozpoczął roboty natychmiast; wkrótce mógł powiedzieć likwidatorowi: Uczyniłem wszystko, co było do uczynienia.

Polityczny zamęt, w jaki pogrążył trzecią Rzeczpospolitą skandal panamski, począł wywoływać i na polu finansowem zgubne skutki. Od dłuższego czasu obliczano już na giełdzie francuskiej sprowadzone obecną sytuacyą straty i zniżki papierów państwowych. Zachwiany kredyt publiczny objawił się tłumnem wycofywaniem wkładek z kas oszczędności. Na tle sprawy panamskiej łatwo zrozumieć ten typowy objaw budzącego się u szerokich warstw ludności braku zaufania w trwałość wewnętrznego lub zewnętrznego pokoju. Finansowy ten epizod nabierał tem większego znaczenia, że francuskie kasy oszczędności są instytucyą państwową, a wkładki lokowane są w rencie publicznej; wycofywanie wkładek łączy się ze sprzedażą i zniżką państwowej renty francuskiej. Wskutek interpelacyi dep. Turrela, przesilenie kas oszczędności stało się przedmiotem burzliwych obrad w Izbie deputowych, wzrastając do rozmiarów kwestyi politycznej. W namiętnych mowach usiłowano powód zamięszania rzucić na głowę „reakcyjnej agitacyi,“ bezprawnych wycieczek przeciw kredytowi rzeczypospolitej i Francyi. Rząd wniósł na posiedzeniu Izby projekt ustawy, grożącej karą więzienia od dwóch miesięcy do dwóch lat, lub grzywną 1000 do 20.000 fr. za agitacye, zmierzające do podkopania publicznego kredytu. Prezes ministrów, Ribot, ministrowie Bourgeois, Tirard, uderzali gwałtownie na rzekomy brak patryotyzmu monarchicznej prasy. Cassagnac wystąpił ostro przeciw nowej ustawie: Mamy prawo — mówił redaktor *Autorité* — rozróżniać między Rzecząpospolitą i Francyą. Rząd wasz i wasza większość jest w nieustannej niepewności i obawie. Nie wiem, przeciwko komu chcecie się bronić; wiem tylko, że kujecie ustawy dla chwilowej potrzeby; każda nowość dnia wywołuje świeżą ustawę. Poza wszystkiemi temi ustawami, osobistemi lub okolicznościowemi, kryje się wasz niepokój. Ustawą, sądem i żandarmami nie zdołacie wymusić zaufania, to trzeba sobie zaskarbić. — O wyniku posiedzenia doniosły onegdajsze depesze. Wniosek, ograniczający głównie wolność prasy, uchwalony został znaczną większością głosów.

Poszukiwania za ajentem Towarzystwa panamskiego, Artonem, nie zostały dotychczas uwieńczone pomyślnym wynikiem. Arton przebywać miał od dłuższego czasu w Bukareszcie, w Wiedniu i w Buda-Peszcie. Liczne ślady pobytu zręcznego aferzysty gubią się i wikłają nieustannie. Dwaj ajenci policyjni, wysłani przez rząd francuski: Jeaume i Soudais, przybyli w przeszłym tygodniu do Bukaresztu, zkąd w towarzystwie prokuratora Paraschivesco udali się do Jas. Stwierdzono, że w jednym z miejscowych hoteli zatrzymał się mężczyzna, którego rysopis zgadzał się z rysopisem Artona; atoli, ostrzeżony zapewne przez przyjaciół, odjechał 48 godzin przed zjawieniem się komisarzy, pozostawiwszy kuferek i bieliznę, znaczoną literami E. A. Gospodarz hotelu poznał w fotografii Artona swego gościa. Ogólnie przypuszczają, że przebiegły intrygant schronił się do Rosyi. — Tymczasem *Libre parole* ogłosiła przed kilku dniami interwiew z Artonem, który rzekomo miał opowiadać współpracownikowi tegoż dziennika p. Méry, że przekupił dep. Maret za sumę 75.000 fr.; jeden zaś z posłów socyalistycznych sprzedał za jego pośrednictwem głos swój za skromną kwotę 2000 fr. Dziennikarz ów — jak donoszą ostatnie depesze — przesłuchany został onegdaj przez sędziego Franqueville, który, niezaspokojony złożonemi zeznaniami, zarządził u p. Méry rewizyę domową.

Sprawy krajowe.

Lwów 2 lutego.

(Opodatkowanie fundacyj stypendyjnych, przeznaczonych na cele naukowe.

(X) W lipcu 1892 lwowski urząd wymiaru należytości uwolnił — jak to dotychczas zawsze miało miejsce — majątek ruchomy fundacyi stypendyjnej Głowińskiego, pozostającej pod zarządem Wydziału krajowego, a przeznaczonej na stypendya dla uczniów szkół publicznych, od opłacania należytości ekwiwalentowej. Ze zdziwieniem dowiedział się obecnie Wydział krajowy o nowym nakazie płatniczym. Oto urząd wymiaru należytości we Lwowie odwołał swe pierwotne uwolnienie na tej podstawie, że osoby, ubiegające się o stypendya z fundacyi Głowińskiego, obowiązane są udowodnić nie ubóstwo swe, ale tylko tę okoliczność, iż nie posiadają dostatecznych środków na wychowanie odpowiednie stanowi. Zdaniem urzędu wymiaru należytości wynika ztąd, że celem fundacyi nie jest udzielanie pomocy osobom ubogim w powszechnie przyjętem znaczeniu tego słowa, lecz osobom względnie tylko, t. j. o tyle ubogim, że nie posiadają środków potrzebnych do pokrycia kosztów wychowania odpowiedniego ich stanowi. Wobec tego fundacya nie może być uważaną za „dobroczynną“ w myśl uwagi 2 al. do poz. tar. 106 ustawy z dnia 13 grudnia 1862 r. l. 89 Dz. p. p., której postanowienia należy jako wyjątkowe tłómaczyć ściśle.

Na podstawie powyższego wywodu prawnego, urząd wymiaru należytości od wartości majątku ruchomego fundacyi Głowińskiego, obliczonej w sumie 552,340 złr., obliczył należytość ekwiwalentową w kwocie 10,356 złr. 37½ ct. za dziesięciolecie (1891—1901) i wezwał Wydział kraj. do uiszczenia tej należytości.

Sądzę, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż należytość ta została bezpodstawnie wymierzoną. Oto urząd wymiaru należytości pominął, czy przeoczył, że według wyraźnego brzmienia właśnie tej samej uwagi 2 al. do poz. taryf. 106, na którą się powołał, uwolniony jest od należytości ekwiwalentowej majątek ruchomy fundacyj, przeznaczonych na cele „naukowe,“ dobroczynne i humanitarne. Przeoczenie to jest tem osobliwsze, że właśnie „cele naukowe“ w tem postanowieniu prawnem na pierwszem miejscu są wymienione, jak gdyby ustawodawca właśnie protegowanie tych celów miał przedewszystkiem na myśli. Fundacya Głowińskiego jest zaś na cele naukowe przeznaczoną, gdyż kardynalnym warunkiem uzyskania stypendyum z tej fundacyi jest wykazanie, że kompetent do szkół publicznych uczęszcza i naukę w nich pobiera.

Oczywista, Wydział krajowy wniesie przeciw temu wymiarowi rekurs. Jeśli się zważy, że stan majątkowy wszystkich fundacyj na cele naukowe i dobroczynne, pozostających pod zarządem Wydziału krajowego, wynosi przeszło sześć milionów złr., wymiar należytości ekwiwalentowej od majątków fundacyjnych spowodowałby znaczne zmniejszenie ilości stypendyów, a tem samem uniemożliwiłby bardzo wielkiej liczbie ubogiej młodzieży szkolnej ukończenie nauk.

Rewers Lit. C.

Czytamy w *Dzienniku Polskim:*

Z całą przykrością, li tylko z obowiązku przyjętego na się bronienia spraw urzędniczych, poruszamy dziś kwestyę, która wielu setkom rodzin urzędników grozi uszczerbkiem w sumiennie zapracowanym groszu. Mamy na myśli cały olbrzymi personal dawnej kolei Karola Ludwika, który dziś moralnie zmusza jeneralna dyrekcya kolei państwowych do podpisania rewersów, mocą których dotyczący urzędnik „dobrowolnie“ zrzeka się praw, nabytych wieloletnią pracą na mocy regulaminu poborów przy kolei Karola Ludwika.

Rzecz przedstawia się pokrótce następująco:

Rząd objął po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika cały personal tejże kolei pod warunkiem gwarancyi wszelkich nabytych praw i dochodu tegoż. To też w ostatnich dniach grudnia 1891 i pierwszej połowie stycznia 1892 r. przedłożono każdemu z urzędników do podpisu dwa rewersy Lit. A i B. Oba te rewersy opiewały w streszczeniu, że zarząd kolei skarbowych, zapewniając urzędnikom kolei Karola Ludwika wszelkie dotychczas nabyte prawa (o późniejszych naturalnie mowy nie było), gwarantuje im wszystkie dotychczasowe pobory. W zamian oświadczają ci urzędnicy, że oddają się pod władzę zarządu kolei państwowych i godzą się na umieszczenie ich w ogólnym etacie służbowym urzędników tychże kolei skarbowych. Rewersy te A i B podpisali wszyscy urzędnicy państwowej kolei.

Pozostał trzeci rewers Lit. C, mający się podpisać z chwilą doręczenia dekretu podporządkowującego „Ludwiczan“ pod zarząd kolei skarbowych, tak zwany *Einrichtungs-Decret.*

Wszystko dotychczas jest w porządku na pozór. Ale w pierwszych dniach b. m. doręczono urzędnikom byłej kolei Karola Ludwika, zatrudnionym w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, a temi dniami stanie się to samo w obrębie dyrekcyi lwowskiej, owe *Einrichtungs-Decrete* z warunkiem podpisania rewersu Lit. C.

Otóż ten nowy rewers zawiera ustęp, orzekający, że podpisany zrzeka się „dobrowolnie“ praw, nabytych przy dawnej kolei, odnośnie do regulaminu poborów *(Gebühren-Regulativ)* i poddaje się w zupełności dotyczącemu regulaminowi kolei skarbowych. Musimy to wyjaśnić na przykładzie: Urzędnik, pobierający przy kolei Karola Ludwika 800 złr. rocznie, otrzymywał tytułem kwaterunkowego we Lwowie 360 złr., względnie 320 złr. na przestrzeni. Przy kolejach państwowych do 800 złr. należy się kwaterunkowe 240 złr. Otóż dotychczas dzieje się tak, że urzędnik dawnej kolei „ludwickiej“, pobierający 800 złr., otrzymywał 240 złr. kwaterunkowego, resztę zaś, tj. 120 złr. (we Lwowie) tytułem dodatku osobistego, a to tak długo, aż z czasem awans nie zrówna mu kwaterunkowego z *(Gebühren-Regulativ)* kolei państwowych. Z chwilą podpisania rewersu Lit. C. urząd kolei skarbowych ma prawo, na podstawie „dobrowolnego“ zrzeczenia się podpisanego, skreślić mu ową różnicę w kwaterunkowem, które jako „dodatek osobisty“ pobierał na podstawie zagwarantowanych patentem upaństwowienia kolei Karola Ludwika nabytych praw i dochodów.

W obrębie dyrekcyi krakowskiej wnieśli zagrożeni tym rewersem, każdy zosobna (bo kumulatywnie nie wolno), przedstawienie do jeneralnej dyrekcyi w Wiedniu; z jakim skutkiem, okaże przyszłość.

KRONIKA.

Kraków 3 lutego.

— **Pielgrzymka polska do Rzymu.** Na mocy polecenia JEmin. X. Kardynała Dunajewskiego, księcia-biskupa krakowskiego, mam zaszczyt upraszać Sz. Redakcyę o podanie do publicznej wiadomości, iż pielgrzymka polska do Rzymu na jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII., wyruszy z Krakowa mniej więcej dnia 5 kwietnia b. r. po południu. Na ten bowiem czas toczą się układy z kolejami żelaznemi tak austryackiemi jak i włoskiemi.

Pielgrzymi zatrzymają się jeden dzień w Padwie, jeden dzień w Loreto i jeden dzień w Asyżu. W Rzymie zabawią dni dziesięć, to jest od 10 kwietnia rano do 19 wieczorem tegoż miesiąca. Z powrotem pojadą przez Florencyę, Bolonię, Wenecyę i Wiedeń, z prawem zatrzymywania się w tych miejscach tak długo, aby cała podróż od dnia wyjazdu do powrotu do Krakowa wyniosła dni 60. Z Rzymu przysługuje im prawo zrobić wycieczkę do Neapolu za połowę ceny jazdy. Oraz mogą w północnych Włoszech za połowę ceny zwiedzić Medyolan i Turyn.

Ceny jazdy z Krakowa do Rzymu jak wyżej, i z powrotem do Krakowa, będą mniej więcej takie: I klasa 110 złr., II klasa 80 złr., III klasa 50 złr.

Bliższe warunki po ukończeniu umowy z kolejami będę miał zaszczyt cokolwiek później podać do publicznej wiadomości.

Tenczynek, poczta Krzeszowice, d. 3 lutego 1893 r.

X. Dr. Win. Smoczyński.

— **Uroczyste poświęcenie** świeżo odnowionej kaplicy św. Antoniego w kościele Najświętszej Panny Maryi nastąpi w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 9 zrana przez X. infułata Krzemieńskiego. Nieznany fundator nie żałował znacznych kosztów, ażeby tę kaplicę wyrestaurować odpowiednio do stylu, w jakim całe wnętrze kościoła odnowione zostało, przyczem nadmienić wypada, że wszelkie roboty kamieniarskie, malarskie, pozłotnicze i t. p. wykonane zostały wyłącznie tutejszemi siłami rękodzielniczemi.

— **Stowarzyszenie pracy kobiet.** W sobotę dnia 4 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poświęcenie i uroczyste otwarcie pierwszej szwalni ze składem płócien korczyńskich, założonej przez krakowskie Stowarzyszenie „pracy kobiet“ w Rynku głównym pod L. 43. JEmin. Książę Kardynał Dunajewski raczył przyrzec, iż sam aktu poświęcenia dopełni. Rada nadzorcza zaprasza wszystkich członków Stowarzyszenia, by w uroczystości tej udział wziąć zechcieli.

— **Z Uniwersytetu.** P. Ignacy Landau, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Wieczór tańcujący na dochód głodnych dzieci,** urządzony przedwczoraj w sali hotelu Saskiego, powiódł się niezwykle świetnie. Był to niezawodnie punkt kulminacyjny ożywionego tegorocznego karnawału, a jeżeli na co można się było żalić, to chyba jedynie na napływ osób z wszystkich kół naszego miasta tak wielki, że ściany świetnie przybranej Saskiej sali zaledwie z trudnością mogły pomieścić prawdziwe tłumy, które na zabawę przybyły. Wśród obecnych zauważyliśmy: prezesa Akademii Umiejętności Stanisława hr. Tarnowskiego z żoną, JE. barona Ziemięckiego z córką, delegata Laskowskiego, prezydenta Szlachtowskiego z żoną, rektora Dra Zolla, dyrektora policyi Korotkiewicza, Antoniów hr. Wodzickich, Zygmuntów hr. Szembeków z hr. Tyszkiewiczówną, hr. Ledóchowską z córką i panną Dobrzańską, p. Lipkowskiego z córkami, pp. Alfredów Römerów z córką, hr. Romerową z córką, hr. Sumińską z córkami, hr. Janów Mieroszowskich z p. Ożegalską, pp. Juliuszów Kossaków z synową, rektorstwa Rydlów z córką, rektorstwa Korczyńskich, p. rektorową Zakrzewską z pannami Krzymuskiemi, pp. Czesławów Kieszkowskich z córką, dyr. Kröbla, pp. Krzymuskich, pp. Browiczów, pp. Marsów, pp. Przemysławów Pieniążków, pp. mecenasostwa Lisowskich, pp. Słonińskich, pp. Seelingów z rodziną, pp. Cochet z córką, prof. Jordana, hr. Bobrowskiego, hr. Zygmunta Cieszkowskiego, hr. Aleksandra Wielopolskiego, pp. Tadeuszów i Janów Federowiczów, pp. Tadeuszów Pawlikowskich, mecenasostwa Chmurskich, pp. Redyków z rodziną, pp. Uderskich z córkami, p. Górską z p. Pietraszkiewiczówną i p. Morgulec, pp. mec. Staniszewskich, p. H. Johnową z panną Reszkowską, pp. Domaniewskich, pp. Lobenweinów z córką, pp. Chwalibogowskich, pp. Babireckich, pp. Wielopolskich, pp. Mińskich, pp. Krausów, mecenasa Doboszyńskiego, mecenasa Guńkiewicza, pp. Smidowiczów, dyr. Schredera, pp. Sobolewskich i bardzo wielu innych.

Jak liczne było grono tańczących, dowodzi najlepiej fakt, że do pierwszego kontredansa stanęło par sto sześćdziesiąt, do pierwszego mazura blisko sto. Tańcami dowodzili pp. Skwirczyński i Prek; z tak trudnego w takich warunkach zadania aranżerowie wywiązali się wybornie. Zabawa szła z życiem i werwą i noc przeleciała tak szybko, że nawet niepodobna było wyczerpać całego programu zapowiedzianych tańców. Czarujący widok przedstawiała sala balowa przy zakończeniu pierwszego mazura. Z galeryi od strony orkiestry zapłonęło światło bengalskie, przy którem blisko dwieście danserek w toaletach, pełnych gustu i wdzięku, tworzyło łańcuch olśniewający wśród czarnych ram, utworzonych przez panów. Zwłaszcza z góry obraz ten wyglądał prześlicznie wśród mgły, utworzonej przez promienie sztucznego światła. Była już godzina piąta nad ranem, kiedy zakończono pełnego ochoczej brawury mazura i kiedy ostatni uczestnicy zabawy opuszczali salę, wynosząc z niej nadzwyczaj piękne i przyjemne wspomnienia.

Materyalne powodzenie balu było równie świetne. Według dotychczasowych przybliżonych obliczeń, dochód przyniósł przeszło 2.000 złr., rzecz u nas, nawet przy najpopularniejszych i najbardziej udanych zabawach, bardzo rzadka. Głodne dzieci zyskały wsparcie bogate, a komitetowi tej szlachetnej akcyi przybył jeden tryumf więcej. Urządzenie wieczoru zostało postanowione na wniosek prof. Jordana; protektorat złożono w ręce rektorowej Edwardowej Korczyńskiej i Antoniowej hr. Wodzickiej; wdzięczność za powodzenie wieczoru tym dwom paniom zatem należy się przedewszystkiem. Z ramienia komitetu głównego do komitetu balowego wydelegowany został p. Bolesław Filiński, który wraz z p. Bronisławem Ślaskim przyjął na swoje ramiona największe trudy około przyprowadzenia balu do skutku wśród niezawsze najpomyślniejszych warunków; nie żałowali oni pracy ani zabiegów, a w ich staraniach dopomagali im dzielnie członkowie komitetu pp.: Dr Fr. Bylicki (prezes komitetu panów), adwokat Dr Ławrowski, p. Zygmunt Mendelsburg, Dr Kasparek, Dr Rutowski, p. Steibelt, hr. Tyszkiewicz, p. Komar, p. Mieroszewski, współpracownik *N. Reformy* p. Władysław Prokesch i wielu innych. Młodzież komitetowa wręczyła obu paniom protektorkom dwa wspaniałe bukiety w dowód wdzięczności za uświetnienie wieczoru. Dekoracyą sali zajmowali się artyści-malarze pp. Kossak, Popiel, Lisiewicz, których staraniom udało się utworzyć prawdziwie wspaniałe ramy do jednego z najbardziej świetnych balów.

— **Zabawa tańcująca,** urządzona przedwczoraj w Towarzystwie drukarzy i litografów „Ognisko,“ zgromadziła bardzo liczne grono członków wszystkich miejscowych drukarń i osób zaproszonych z miasta i z prowincyi, a między temi wielu przemysłowców i kupców. Do kontredansa stanęło przeszło 80 par. Kotylion trwał blisko trzy godziny. Tańce prowadzili pp. Dziubanowski i Karol Kowalski. Zabawa trwała do białego dnia.

— **Bal kostyumowy** odbędzie się jutro w salach Kasyna powszechnego.

— **W Kole literacko-artystycznem** odbędzie się jutro wieczorek tańcujący.

— **Zabawa tańcująca** na cele Towarzystwa muzycznego odbędzie się dnia 13 b. m. w salach Towarzystwa muzycznego.

— **Z życia towarzyskiego.** U pp. Władysławów Harajewiczów odbyła się wczoraj świetna zabawa tańcująca. Tańce, prowadzone przez gospodarza domu, przeciągnęły się do rana.

— **Coraz lepiej.** W spisie zapatrywań *N. Reformy* na sprawę „żałoby narodowej“ doszliśmy we środę do punktu, w którym organ ten skonstatował, że „ogólna opinia kraju“ oświadczyła się za żałobą. Dziś mamy do zanotowania dalsze stadyum: oto we środę *N. Reforma* przeszła już do „boycottowania“ tańczących. W korespondencyi żywieckiej oświadcza, że co od mówienia z Niemcami po niemiecku jest „gorsze i niczem nie usprawiedliwione, to owo urządzanie w obecnym karnawale balów... jakby na urągowisko tym wszystkim, którzy w skupieniu ducha dobroczynnemi a cichemi uczynkami okazują to, co dziś czuje i czuć powinno serce każdego prawego syna Polski w sto lat po jej rozszarpaniu!“ Ale to jeszcze nic. W tymże numerze donosi *N. Reforma* ze Stanisławowa, że w tamtejszem kasynie „wieje jakiś wiatr kosmopolityczny, czego dowodem (?), że ogłoszony koncert spacerowy zamienił się w tańcującą zabawę, którą wszakże przerwać miało małe intermezzo, tj. brzęk wybitych kilku okien.“ „Dziwić, czy oburzać się — pyta *N. Reforma* — wszakże kasyno stanisławowskie jest polskiem, a nie niemieckiem!“ Już z drugiej części tego pięknego zdania widać, że swoje „zdziwienie czy oburzenie“ stosuje *N. Reforma* nie do wybijania szyb, ale do urządzenia zabawy. Zresztą wszelkie wątpliwości w tym względzie usuwa dalsza wiadomość: „Słychać też, że okoliczne obywatelstwo zamierza w karnawale, mimo żałoby narodowej, urządzić piknik w Stanisławowie. Postępowanie takie nietylko byłoby niewłaściwe, lecz i wielce naganne!“ Więc od zasadniczego wystąpienia przeciw obchodzeniu żałoby wogóle — do pochwalania uliczników, tłukących szyby w domach, gdzie się odbywają tańce — oto ewolucya, którą przebył nasz organ demokratyczny! Myśląc o tych swoich epigonkach publicystycznych, może sobie p. Romanowicz powiedzieć: *Die Todten reiten schnell.* Bo opis balu na dochód „głodnych dzieci,“ który podajemy powyżej, świadczy wyraźnie, jaką nawet wśród własnych wyznawców i przyjaciół ma *N. Reforma* powagę i wpływ! Zrzekając się czynnego wpływu na opinię publiczną, ograniczając się dobrowolnie do mizernej roli barometru tej opinii, jeszcze *N. Reforma* nie może sprostać skromniutkiemu swemu i pełnemu abnegacyi zadaniu, bo przepowiada burzę, a nazajutrz widzi dokoła siebie jasną i wesołą pogodę. „Dziwić, czy oburzać się?“ zapytajmy wraz z nią. I odpowiedzmy sobie: śmiać się!

— **Z teatru.** Jutrzejszy benefis p. Sobiesława zapowiada się bardzo dobrze. Dawno usunięty z repertoaru dramat Teodora Barrièra i Ludwika Thiboust p. t. *Kobiety z kamienia,* swojego czasu bardzo głośny, budzi rzeczywiste w sferach teatralnych zainteresowanie. Sympatya, jaką się zasłużenie wśród stałych widzów teatralnych p. Sobiesław cieszy, zapewnia jutrzejszemu przedstawieniu powodzenie jak najzupełniejsze.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się dnia 5 b. m. w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko.“ Odegrane będą: *Gramatyka,* komedya w 1 akcie, *Lorenzo i Jessyka,* fraszka sceniczna w 1 odsłonie, *Folwark Primerose,* melodramat w 1 akcie.

— **Grono członków** „Związku literackiego“ podejmowało onegdaj swego prezesa, Dra Tretiaka, wspólną ucztą w sali restauracyjnej hotelu „pod Różą.“ Podczas uczty wychylono szereg toastów, poczem wszczęła się ożywiona pogawędka, która trwała do późnej godziny.

— **Wygrana na loteryi,** której ciągnienie odbyło się we wtorek podczas wenty, padła na Nr. 23. Przepyszną szafę chińską, która stanowiła przedmiot loteryi, wygrała p. profesorowa Pareńska.

— **Otrzymujemy następujące pismo** z prośbą o ogłoszenie: Komitet, zawiązany w celu uczczenia 25-letniego jubileuszu pracy literackiej i dziennikarskiej p. Kazimierza Bartoszewicza, ma zaszczyt zawiadomić, że uczta składkowa na cześć jubilata odbędzie się w dniu 6 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Towarzystwa muzycznego w Krakowie (ul. św. Tomasza). Osoby, pragnące wziąć w niej udział, raczą do dnia 5 b. m. zapisać się na listę u członków komitetu, lub też w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie. W imieniu komitetu:

Dr Henryk Jordan. Józef Bliziński. Michał Bałucki.

— **Odmowa sankcyi.** Uchwalony na posiedzeniu Sejmu z dnia 14 marca 1892 projekt ustawy o pobieraniu w obrębie miasta Krakowa opłat od publicznych przedstawień i widowisk w wysokości 5 i 10 proc. od dochodu na korzyść miejskiego teatru krak. nie uzyskał sankcyi. Projekt taki uważa Rząd za niedopuszczalny wobec zasady równości wszystkich obywateli państwa wobec prawa i dlatego nie można zarobkowemu przedsiębiorstwu gminy, a zatem przedsiębiorstwu prywatnemu nadawać wyjątkowego stanowiska tego rodzaju, iżby na korzyść rzeczonego przedsiębiorstwa obciążano opłatami inne pokrewne, z niem konkurujące przedsiębiorstwa. Wyjątkowe zobowiązanie w drodze ustawodawstwa podobnych przedsiębiorstw zarobkowych do prestacyi na rzecz pewnej gminy dałoby się, zdaniem rządu, wogóle tylko wówczas usprawiedliwić, jeżeliby wspomniane prestacye przeznaczone były na publiczne cele gminy, objęte ramami własnego jej zakresu działania. Pobór takich opłat mógłby zatem być dozwolony gminie m. Krakowa tylko na rzecz miejscowego funduszu ubogich. Dla tych zasadniczych przeszkód nie otrzymał powyższy projekt sankcyi.

Podobny los spotkał był także projekt takiej ustawy dla miasta Przemyśla, gdzie ustanowione opłaty przeznaczone były na uposażenie domu przytułku pracy.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Klekotów, w powiecie brodzkim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ze Lwowa** donoszą: Marszałek krajowy ks. Sanguszko wyjechał do Bilcza, do ciężko chorego ks. Leona Sapiehy. Donoszą również, iż hr. Władysław Koziebrodzki jest bardzo niebezpiecznie chory.

— **Jubileusz Leona XIII.** W d. 29 z. m. odbyło się u X. prałata Gnatowskiego we Lwowie zebranie, na którem powzięto szereg uchwał w celu urządzenia uroczystego obchodu biskupiego jubileuszu Leona XIII w stolicy kraju. Obradom przewodniczył zaproszony przez zebranych na prezesa zawiązanego przez nich komitetu jubileuszowego książę Paweł Sapieha. Do komitetu weszli obecni na zgromadzeniu: profesor Uniwersytetu Dr Roman Pilat i Maksymilian Thulie, profesor politechniki, jako wiceprezesi; Dr Bronisław Łoziński jako podskarbi, hr. Władysław Stadnicki i Adam Ścibor Rylski jako sekretarze, X. Gnatowski jako przewodniczący komitetu ściślejszego, a nadto weszli do komitetu przedstawiciele duchowieństwa, Uniwersytetu, prasy itd. Postanowiono polecić komitetowi ściślejszemu, aby na najbliższem ogólnem zebraniu przedstawił program obchodu, mającego się odbyć w drugiej połowie lutego dla uczczenia Ojca świętego. Protektorat duchowny nad tym obchodem objął JEm. X. Arcybiskup Morawski, zaś książę marszałek Eustachy Sanguszko honorowe przewodnictwo. O dniu i programie obchodu, oraz o innych objawach czci i hołdu dla dostojnego Jubilata zdecyduje komitet obszerny.

— **Wyprawę księżniczki Matyldy Windischgrätz** opisuje bardzo szczegółowo *Gazeta Narodowa.* Zaraz w pierszym salonie cały olbrzymi stół zapełniają przepyszne koronki. Tuż obok znajduje się wspaniała suknia ślubna, z ciężkiego *velours ottomane,* gładka z długim trenem, zdobna koronkami, jakoteż kwieciem pomarańczy i gałązkami mirtu. Strój ten uzupełnia biały płaszcz, podbity białemi kozami i zdobny na plecach złotym haftem. Dalej znajdujemy inne liczne suknie, kostyumy, zarzutki, a wreszcie stosy cieniuchnej, bogato znaczonej bielizny stołowej, utkanej na Węgrzech, w najrozmaitsze adamaszkowe wzory. W drugiej sali po pod ścianami dokoła błyszczą srebrne półmiski i naczynia, stoją pootwierane skrzynie ze srebrem stołowem. Nie brak tam prawdziwych antyków. Pomijając piękny zbiór porcelany, zatrzymuje się sprawozdawca *Gazety Narodowej* przy dużym stole, na którym w kilkudziesięciu puzderkach spoczywają kolie, bransolety, dyademy, agrafy i t. d. Jestto część prezentów, jakie z okazyi swych zaślubin otrzymała księżniczka Matylda Windisch-Graetz. Na samym środku stołu widzimy rivierę brylantową — każdy z brylantów wielkości dużego grochu — jest ona wraz z przepysznym brylantowym bukietem i kolią z pereł darem księstwa Windisch-Graetz, rodziców panny młodej. Obok leży dar księstwa Sapiehów, rodziców pana młodego — stanowią go trzy sznury pereł rzadkiej wielkości, równości i piękności, do nich agrafa z niezwykle dużym ciemnym szafirem. Dary rodziców otaczają dokoła prezenta krewnych i przyjaciół obu domów. Jedna tylko pamiątka, mniej może bijąca w oczy od brylantów i pereł, ale niemniej od tychże cenna i droga, a będąca również upominkiem księstwa Windisch-Graetz — na osobnem złożona jest biurku. Jest to stary owalny, emaliowany obrazek dwadzieścia kilka do trzydziestu centymetrów wysoki, piętnaście do dwudziestu szeroki, a przedstawiający Chrystusa Pana ukrzyżowanego. Obrazek cały ujęty jest w piękne bronzowe renesansowe ramy, wykonanie malowidła wskazuje na rękę pierwszorzędnego mistrza z XVII wieku, a wartość jego podnosi jeszcze fakt, iż oddawna przechowywanym był w rodzinie.

— **Bal prawników** we Lwowie zapowiada się świetnie. Odbędzie się on 7-go b. m. pod protektoratem Arcyksięcia Leopolda Salvatora i arcyks. Blanki. Prezydyum honorowe przyjęli: Namiestnik hr. Badeni, Marszałek książę Sanguszko, prezydent Simonowicz, wiceprezydent Korytowski, prof. Janowicz, oraz prezes Dr J. Czaykowski. Rolę patrones zaś pp.: Namiestnikowa hr. Marya Badeniowa, hr. Stanisławowa Badeniowa, hr. Walerya Borkowska, wiceprezydentowa Michałowa Bobrzyńska, prof. Janowiczowa, ks. Kalikstowa Ponińska, hr. Marya Potocka, mecenasowa Roińska, prezydentowa Simonowiczowa, księżna Windischgraetz.

— **Zaręczyny.** We wtorek odbyły się u hr. Waleryi Borkowskiej zaręczyny Stanisława hr. Mycielskiego, koncepisty Namiestnictwa i właściciela dóbr, syna ś. p. Feliksa i Romanii z Rutkowskich hr. Mycielskich, z panną hrabianką Maryą Dembińską, córką ś. p. Antoniego i Ludwiki z hr. Borkowskich hr. Dembińskich. Po zaręczynach grono rodzinne i najbliższych przyjaciół składało młodej parze życzenia. Na wieczór zaręczynowy przybyli: JE. p. Namiestnik hr. Badeni z małżonką i córką, Stanisławowa hr. Badeniowa, pani Lisicka, Stanisławowie hr. Stadniccy, Edwardowie hr. Chołoniewscy, Konstancya hr. Stadnicka z synem, Władysław hr. Stadnicki, pp. Aleksandrowie Tchorzniccy, panna Helena hr. Mycielska z panią Pobudkiewiczową, Adam, Władysław, Edward i Jan hr. Mycielscy, Celina i Kazimierz Skrzyńscy.

— **Instalacya.** W archikatedralnej cerkwi św. Jura we Lwowie odbyła się dnia 1 b. m. instalacya X. Baczyńskiego, dotychczasowego rektora grecko-katolickiego seminaryum, na kanonika kapituły metropolitalnej. Obecnym na tej uroczystości był X. Metropolita i wszyscy kanonicy kapitulni. X. Baczyński zajął w kapitule miejsce X. kanonika Komarnickiego, który obejmuje katedrę prawa kanonicznego na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego. Kierownictwo zaś tymczasowe seminaryum grecko-katolickiego, w miejsce X. kanonika Baczyńskiego, powierzono X. Turkiewiczowi.

— **Lwowski szpital dla położnic,** zostający pod kierunkiem prof. Dra Czyżewicza, od szeregu lat wykazywał stale zmniejszającą się liczbę śmiertelności. Rok ubiegły był jednak w tej mierze najszczęśliwszym. W roku tym leczono 1.094 chorych kobiet, z których 1.023 przebyło połóg. Wykonano w tym czasie 86 ważniejszych operacyj, między któremi dwa t. zw. „cięcia cesarskie“ z pomyślnym dla matek i dzieci rezultatem. Pomimo tego, w ciągu całego roku nie wydarzył się wśród chorych kobiet ani jeden wypadek śmierci i w sprawozdaniu zakładu w rubryce śmiertelności matek znajdujemy tryumfalne 0!

W uznaniu tego świetnego rezultatu przesłał Wydział krajowy prof. Czyżewiczowi pismo, w którem, jak powiada, „spełnia miły obowiązek, wyrażając mu pełne swe uznanie za jego tak wielce zbawienną i pożyteczną pracę, która stała się wzorem dla całego personalu zakładu w nabyciu niezwykłej wprawy i gorliwem a umiejętnem pełnieniu obowiązków.“ Na przedstawienie zaś prof. Czyżewicza udzielił Wydział krajowy obu lekarzom pomocniczym, Drowi Kuhnowi i Drowi Zawadilowi, trzem akuszerkom zakładowym i dwom stypendystkom nadzwyczajną remuneracyę.

— **Honorowe obywatelstwo.** Rada gminna miasta Kołomyi nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe miasta Kołomyi p. Namiestnikowi hr. Badeniemu w uznaniu jego znakomitych i pożytecznych zasług około dobra państwa i kraju i szczególnego opiekowania się interesami miast i gmin.

— **Z kolei państwowej.** Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że ruch osobowy i towarowy na szlaku Nowy Sącz-Stróże z dniem dzisiejszym ponownie podjęty został.

— **Śmiertelny wypadek.** We wtorek dnia 1 lutego w godzinach popołudniowych wyruszył na linię Jasło-Rzeszów pług do czyszczenia toru ze śniegu. Przy czynności tej pełnił służbę inżynier sekcyjny p. Wincenty Teleśnicki. Podczas pracy, z niezbadanej dotąd przyczyny, jedna z dwóch funkcyonujących maszyn odczepiła się nagle i wskutek silnego a niespodzianego wstrząśnienia p. inżynier Teleśnicki wpadł pod lokomotywę i doznał tak ciężkich obrażeń, że w godzinę życie zakończył. Wypadek ten wywołał bardzo bolesne wrażenie, a śmierć dzielnego urzędnika w sile wieku okryła żałobą rodzinę zmarłego, jego kolegów i przyjaciół. Ś. p. inżynier Teleśnicki, od kilku zaledwie miesięcy przeniesiony do Jasła, pełnił przedtem służbę w Starym Sączu jako inżynier sekcyjny i tam założył czytelnię dla budników i służby kolejowej, a podwładnymi opiekował się szczerze; to też przy przeniesieniu go ze Starego Sącza do Jasła żegnano go z prawdziwym żalem. Ś. p. Teleśnicki padł na posterunku, pozostawiając wdowę i czworo sierot.

— **Z Wiednia** donoszą: Starszy inspektor kolei państwowych, Dr Seweryn Kniaziołucki, mianowany został szefem oddziału prezydyalnego, a starszy inspektor Welzl jego zastępcą.

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** W sali Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie odbyły się we środę ostateczne narady, celem przyznania nagród rzeźbom, nadesłanym na tegoroczny konkurs Towarzystwa. Komitet przyznał następujące nagrody: Nagrodę drugą 300 rsr. Leonowi Wiśniewskiemu za rzeźbę z terrakotty „Z pomocą bratu.“ Nagrodę trzecią 200 rsr. Tolli Certowiczowej za rzeźbę z bronzu „Fragment dekoracyjny do grobu.“ List pochwalny otrzymał Leopold Wasilkowski za rzeźbę z gipsu „Topielec.“ Nagrody pierwszej w sumie 600 rsr. nie przyznano nikomu.

— **Zamek Wiśniowiec** na Wołyniu, gniazdo słynnej w dziejach Rzeczypospolitej rodziny Wiśniowieckich, pełen dotychczas jeszcze cennych pamiątek historycznych polskich, przechodzi obecnie od hr. Koczubejów na własność ministerstwa wojny i będzie przerobiony na koszary.

— **Nekrologia.** Karol Ślepowron Horn, ck. kapitan na pensyi, uczestnik kampanii r. 1859 i 1866 we Włoszech, ranny pod Tuzlą podczas okupacyi Bośnii, gdzie stracił nogę, zmarł nagle w następstwie ran w 50 r. życia. Był to ostatni potomek starej familii szwedzkiej, która za czasów Jana Kazimierza podczas napadów szwedzkich w Polsce osiadła. Po utracie nogi zmarły zamieszkał stale w Krakowie, a znany w szerokich kołach, cieszył się sympatyą i szacunkiem wszystkich. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 po południu ze szpitala garnizonowego.

— Dr Żegota Krówczyński, zasłużony lekarz, zmarł onegdaj we Lwowie w 45 roku życia.

Wiadomości urzędowe.

P. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa Dra Stanisława Piekarskiego z Krosna do Jasła.

Najj. Pan zarządził przeniesienie pułkownika Karola Bernarda z 81 do 40 pułku pieszego; polecił, ażeby podpułkownikowi Karolowi Fanta przy komendzie XI korpusu armii za znakomite usługi wyrażone zostało Najwyższe zadowolenie. Najj. Pan zamianował majora Karola z Rudna Rudzińskiego, przydzielonego do służby przy Arcyks. Józefie Ferdynandzie, ochmistrzem dworu Arcyksięcia, porucznikowi zaś Henrykowi Rożniatowskiemu, będącemu w stanie spoczynku, nadał charakter kapitana *ad honores*.

Porucznik Bronisław Sędzimir z 45 pułku piechoty, otrzymał 6-miesięczny urlop, a porucznik 58 pułku piechoty, Schreibenreiter Józef, urlop jednoroczny. W stan pozasłużbowy przeniesiony porucznik w rezerwie 15 pułku ułanów, hr. Henryk Starzeński. Kapitan II klasy, Hugo Kornberger, przeniesiony z 30 do 18 pułku piechoty, a kapitan II klasy, Kornel Barysz, z 18 do 30 pułku piechoty. Lekarz pułkowy II klasy 84 pułku piechoty, Dr Władysław Niemiłowicz, przeniesiony do rezerwy z przeznaczeniem do garnizonowego szpitala Nr 14 we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 4 lutego: na dochód Sobiesława: *Kobiety z kamienia*, dramat w 5 aktach pp. Barrièrre i Thiboust.

W niedzielę 5 lutego po raz drugi: *Kobiety z kamienia* (jak wyżej).

— Dnia 2 lutego pochmurno, odwilż, wieczorem i w nocy śnieg; termometr od —0.6 doszedł do +2·8 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7-mej rano dnia 3 lutego stan jego był 740·4 mm., termometru —2·0 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 4 lutego: św. Weroniki panny.

Sprawy sądowe.

Sprawa o zamordowanie Gerlachowej.

Warszawa 1 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Matylda Świecka wychwali Brzezicką, jako dobrą żonę i matkę. Widziała ona, jak Brzezicka w parę dni po urodzeniu się dziecka wpadła w długotrwałe omdlenie. — Matwiejenko znała Brzezicką z jak najlepszej strony. Ubiegłej jeszcze zimy zwracała uwagę rodziny na stan silnego rozdrażnienia i zdenerwowania Brzezickiej. — Feliks Czaplicki zna Brzezickich od lat 12. Kiedy mieszkali na wsi, zwracało jego uwagę, że Brzezicka jeździ po lesie bryczką z mieszkającym u Brzezickich studentem, Fijałkowskim. — Samczyński nie przypuszcza, aby żona inżyniera Chrzanowskiego robiła długi. Dochodziły go pogłoski o licznych długach Brzezickiej, tudzież o tem, jakoby trzymała dla siebie osobny lokal. — Gogolewska, kucharka, służyła u Brzezickiej dwa lata i nie daje wiary opowiadaniom innych służących o jakimś studencie. Brzeziccy żyli ze sobą jak najlepiej. Podsądna nieraz miewała ataki omdlenia. — Łoniewski, felczer kolejowy, zeznaje, iż zna Brzezicką od lat 20. Była bardzo dobroczynną i miłosierną dla biednych. Wzywano go nieraz do Brzezickiej, gdy miewała napady omdlenia.

Dwaj następni świadkowie składają ważne zeznania co do Chrzanowskiej. I tak Tomasz Grygiel wie z pewnością, że Chrzanowska miała długi. Sam wystarał się dla niej u Straussa o pożyczkę. Chrzanowska wydała kwit, którego dotychczas Straussowi nie zapłacono. Zaraz po śmierci Chrzanowskiej opowiadała mu Brzezicka, że nieboszczka pozostała jej dłużną 1.000 rs.

Stanisław Rohn zeznaje, że kiedy kupił willę od Chrzanowskiego, ten ostatni żądał, aby mu za nią zapłacił wszystkie pieniądze gotowizną, która mu jest potrzebną na zapłacenie długów swej żony, o których się niespodzianie dowiedział. Brzezicki, rozmawiając ze świadkiem o długach swej żony, twierdził, że takowe mają swe źródło w długach Chrzanowskiej. Inni znajomi opowiadali świadkowi, że Chrzanowska pożyczała pieniądze dla swej zamężnej córki. Świadek, będąc na chrzcinach ostatniego dziecka Brzezickich, zwrócił uwagę na to, że zaproszone damy na chrzciny te nie przybyły.

Na dzisiejszem posiedzeniu przesłuchano Juliana Fijałkowskiego, brata Henryka Fijałkowskiego, który był korepetytorem u Brzezickich. Na prośbę podsądnej pożyczył jej świadek 300 rs. Po skończeniu uniwersytetu brat świadka, za jego poręczeniem, zaciągnął pożyczkę 300 rs. na zakup instrumentów lekarskich. Przed dwoma laty brat wyjeżdżał w charakterze guwernera na Wołyń.

Józef Fijałkowski poznał Brzezickich tylko z tego powodu, że młodszy jego brat, Henryk, był u nich korepetytorem. Świadek podczas pobytu brata w uniwersytecie dopomagał mu i pomaga dotąd. Na zapytanie obrońców, pan F. opowiada, że Henryk Fijałkowski obecnie mieszka u drugiego swego brata, a stołuje się u siostry. Poprzednio mieszkał na piątem piętrze na Krakowskiem Przedmieściu, zajmując do spółki z jednym z swych kolegów pokój, którego umeblowanie składało się tylko z dwóch łóżek, stołu, szafy i krzeseł.

Józef Witkowski zna podsądną, jako kobietę porządną i dobrą matkę. Lat temu może ze dwanaście, świadek, łącznie ze swą żoną, Herminią, pożyczył 2.000 rs. Brzezickiej, która mówiła, że tych pieniędzy potrzebuje dla p. Chrzanowskiej. Od swojej żony pan W. często słyszał dawniej, że Brzezicki jest nieszczęliwy, bo ma żonę dobrą i poczciwą, ale wielce chorowitą. Podsądna cierpiała na nerwy.

Adolf Gerszoff (naczelnik wydziału z kolei terespolskiej) poznał Brzezickich w roku 1883, a podsądną uważał zawsze za bardzo dobrą kobietę i doskonałą żonę i matkę.

Adwokat Kamiński: Czy pan słyszał o tem, że ś. p. Chrzanowska w sekrecie przed mężem dopomagała swej zamężnej córce?

— Tak; mówiono o tem.

— Czy i sam Brzezicki mówił panu o tem?

— W r. 1890 Brzezicki, opowiadając o długach swej żony, mówił, że pierwotnem źródłem tych długów były pożyczki, zaciągane przez tę ostatnią dla nieboszczki Chrzanowskiej. Była też wtedy mowa i o tem, że po śmierci ś. p. Chrzanowskiej Brzezicka posiadane z tego powodu kwity wręczyła Stromfeldowi, aby za jego pośrednictwem należność swą odebrać od jenerała Chrzanowskiego, do którego sama, przez wzgląd na jego rozpacz po stracie żony, zgłaszać się nie śmiała. wszelako wkrótce potem Stromfeld odebrał sobie życie i kwity wspomniane przepadły.

— Czy dochodziły do pana różne pogłoski skandaliczne, krzywdzące panią Brzezicką?

— Słyszałem o tem, ale zgoła temu nie wierzyłem. Mojem zdaniem, powstały one ztąd, że niepojęty fakt okropnej zbrodni sam przez się wywołał najrozmaitsze subjektywne przypuszczenia.

Roman Pomorski poznał się z oskarżoną oddawna przez swoją matkę i za pośrednictwem tejże pożyczał jej czasem pieniędzy, pobierając procent zwykły.

Adwokat Kijeński: Co pan słyszał o oskarżonej?

— Dobrze słyszałem o niej dużo, żle — nigdy. Znałem ją, jako najlepszą żonę i matkę. Wiem, że opiekowała się ubogimi. Gdybym był nawet słyszał co złego, nie uwierzyłbym.

— Ile się panu jeszcze należy z pożyczonych pieniędzy?

— Nic. Wszystko odebrałem.

Kazimierz Stefanowicz znał podsądną z powodu, iż jego żona była daleką krewną p. Brzezickiej i żyła z nią w przyjaźni. W r. 1876 podsądna pożyczyła od świadka 500 rs. Zdaje się, że, pożyczając owe pieniądze, mówiła, iż są one przeznaczone nie dla niej samej, lecz dla jakiejś wysoko położonej osoby trzeciej.

Adw. Kijeński: Czy nie było tak, że, pożyczając pieniądze od pana, Brzezicka zanotowała, iż na wypadek jej zgonu znajdzie się w jej papierach odnoszący się do tej pożyczki kwit p. Chrzanowskiej, z którym mąż będzie wiedział, co zrobić?

— O ile pamiętam, było tak w istocie.

Ludwik Vater zna Brzezickich od lat dwudziestu. Podsądna zawsze była uczciwą kobietą, dobrą żoną i matką. Od lat dziesięciu podsądna zdradzała nienormalny stan umysłu, bo wpadła jakby w manię ustawicznego pożyczania pieniędzy.

Prezes: Więc, wedle pańskiego zdania, człowiek, który za wiele pieniędzy pożycza, jest niepoczytalny?

Świadek: Tak. Uważam to za zboczenie umysłowe.

Prokurator: Wszakże to pan, po zażądaniu przez podsądną od pana nowej pożyczki, wskazałeś jej lichwiarza Szterna?

Świadek: Tak.

— Zatem, pomimo iż pan sądził, że pani Brzezicka jest niepoczytalną, widząc nowy z jej strony zamiar zaciągnięcia pożyczki, pan, zamiast ostrzedz o tem męża, wskazałeś jej drogę do lichwiarza?

— Ha, może postąpiłem nieoględnie, ale w danej chwili nie zastanowiłem się nad tem, pragnąc jedynie wycofać się z przykrej sytuacyi.

Franciszek Zieliński (adwokat przysięgły, świadek obrony) poświadcza, że teść jego ś. p. Dr Wolff (lekarz naczelny kolei terespolskiej) mówił kilkakrotnie, że należy mu się 1.000 rs., pożyczonych od niego przez p. Chrzanowską w sekrecie przed mężem. O ile świadek pamięta, Dr Wolff wspominał przytem, że pani Chrzanowska potrzebowała owych pieniędzy dla swojego zięcia, któremu bez wiedzy męża dopomagała.

Tomasz Brzezicki (profesor konserwatoryum, brat męża podsądnej, świadek obrony) oświadcza, że podsądną, która jest jego rówieśniczką, znał od dzieciństwa z powodu wzajemnej zażyłości, łączącej ich rodziców. W dzieciństwie była to dziewczynka bardzo wątła, a nader żywego temperamentu. Z epoki swojego dzieciństwa świadek pamięta, że matka podsądnej zwaryowała. W epoce reform, wprowadzonych przez margrabiego Wielopolskiego, Paliccy przenieśli się do Siedlec i dopiero po śmierci matki podsądnej i przejściu ojca jej na emeryturę sprowadzili się napowrót do Warszawy. Wtedy to zaręczył się z podsądną brat świadka, który, powróciwszy świeżo z Akademii inżynierskiej, pracował przy budowie mostu pod zwierzchnictwem ś. p. Tadeusza Chrzanowskiego. Podsądna wyszła za mąż z miłości, i pożycie braterstwa było zawsze jak najlepsze, wzorowe. Oddawna żyli oni blisko z pp. Chrzanowskimi. Już w owej epoce wiedział pan T. B. o tem, że p. Chrzanowska znajdowała się w kłopotach finansowych, w których podsądna starała się jej dopomódz. Źródłem owych kłopotów było to, że gdy jenerał Chrzanowski, wyposażywszy swą zamężną córkę i udzieliwszy jeszcze dodatkowo zasiłek zięciowi, nie chciał następnie dawać mu pieniędzy, nieboszczka jego żona zaczęła pomagać państwu Gażyczom w sekrecie przed mężem.

Zapytany o swojego brata, świadek nadmienia, że ten ostatni był nader łagodnego obejścia, tylko może nieco za drobiazgowy w rzeczach potocznych. W roku 1890, t. j. w epoce, gdy rozeszły się wieści o długach podsądnej, mąż tejże był tak zdenerwowany, że świadek wolał nie rozmawiać z nim bliżej o jego kłopotach. Co się tyczy bratowej, to w ostatnich latach świadek dostrzegał u niej często objawy nadzwyczajnego zdenerwowania lub nieusprawiedliwionej wesołości, które wiele dawały mu do myślenia. Szczególniej dziwnym wydał się panu B. ten fakt, że naprzykład po spełnionej u braterstwa kradzieży kilkuset rubli, kiedy brat był tem wielce struty, podsądna przeciwnie, traktowała to lekko, a nawet żartowała wesoło. Zdaniem świadka, było to objawem braku równowagi umysłu.

Prokurator: A czy teraz, dowiedziawszy się o długach podsądnej, nie tłumaczy pan sobie jej ówczesnego podniecenia i braku równowagi wprost kłopotami, które ją dręczyły?

— Nie, stan jej wydawał mi się chorobliwym.

Ekspert prof. Rothe: Czy nieboszczka matka podsądnej oprócz pomieszania zmysłów zapadała i na inne cierpienia?

Świadek: Nie wiem, doprawdy. Byłem wówczas w tak młodym wieku, że zapamiętać mógłem jedynie najwybitniejsze fakty.

Prof. Rothe: A co do samej podsądnej, czy nie wie pan o jakich atakach chorobliwych?

— Owszem. Zdarzało się często, że zastawałem ją chorą i wtedy dowiadywałem się, że właśnie przeszła atak epileptyczny; przy samym ataku nigdy jednak nie byłem obecny.

Prof. Rothe: A w ostatniej dobie nie dostrzegał pan w usposobieniu podsądnej zmiany na gorsze?

— Uważałem, że rozstrój jej się wzmaga. Po raz ostatni widziałem ją na parę dni przed zbrodnią.

Prof. Popow: A w pańskiej rodzinie nie było wypadków chorób nerwowych?

Swiadek: Nie.

Prof. Dr Troickij: Jak długo trwało pomieszanie zmysłów nieboszczki Palickiej i jakie były jego objawy?

Swiadek: Byłem wtedy małem dzieckiem, więc dobrze nie wiem. Zdaje się, że niepoczytalną była przez kilka tygodni. Co do zewnętrznych objawów obłędu nieboszczki Palickiej, to ja sam widziałem tylko to, jak kazała kilkunastu osobom klękać dokoła stolika wirującego i słuchała odpowiedzi różnych świętych i Ducha świętego, kreślonych ekierkami na papierze.

Członek sądu Prykot: Więc pan właściwie wiarę w spirytyzm zowie objawem obłędu?

Świadek: Fakt podobny do powyżej wskazanego wydaje mi się takim.

Dr Troickij: A innych objawów obłędu nie było?

— Przeciwnie, rodzice moi mówili między sobą o różnych waryacych Palickiej, ale ja byłem naocznym świadkiem tylko faktu, opisanego powyżej.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 lutego.

Nadzieje sprzedających, że pomyślniejsze sprawozdania z targów peszteńskiego i wiedeńskiego, oraz ta okoliczność, że po parodniowej odwilży zapanowało znowu mroźne powietrze, oddziałają korzystnie na ceny zboża u nas, nie ziściły się dzisiaj, gdyż odbyt jak był, taksamo pozostał ograniczony, gdy tymczasem dowozy zboża zwiększyły się trochę i w tym samym stosunku ofiarowanie się wzmogło. Ponieważ w tych warunkach ani kupujący, ani sprzedający do żadnych ustępstw nie są skłonni, więc obroty są małe, tem mniejsze, że nawet młynarze ze względu na znaczne zapasy mąki, jakie mają na składach, ograniczają się w zakupnach. Drobne potrzeby, jakie są, znajdują łatwe zaspokojenie po cenach dotychczasowych, lecz z drugiej strony właściciele zboża przeważnie zachowują się wyczekująco i dlatego ceny nietylko się nie obniżają, lecz czuć się nawet daje pewna tendencya ku zwyżce, która jednak z przyczyn wspomnianych w cenach nie znalazła dotąd odpowiedniego wyrazu.

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·40, czerwoną 7·90 do 8·30, żółtą 7·90 do 8·25 złr.; żyto 6·70 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na pasze 5·50 do 5·65 złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; rzepak 11·40 do 12·— złr.; koniczynę czerwoną 55 do 68, białą 65 do 78 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 3 lutego. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 31 z. m.:

Banknoty w obiegu	439,986,000 złr.	(+ 1,238,000)
Zapas kruszcowy	289,231,000 „	(+ 44,000)
Portfel wekslowy	142,787,000 „	(— 3,058,000)
Lombard	20,566,000 „	(— 636,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	55,614,000 „	(— 3,134,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 3 lutego. Wniosek Romańczuka żąda powiększenia liczby posłów do Rady państwa z gmin wiejskich w Galicyi o 10, a więc z 27 na 37. W tym celu ma być utworzonych 10 nowych okręgów wyborczych, z których 7 przypadłoby Rusinom, a 3 Polakom. W motywach tego wniosku podniesiono, że Galicya upośledzona jest w stosunku do innych prowincyj, albowiem w Galicyi przypada jeden poseł na 105,000, podczas gdy w innych prowincyach na 35,000 do 64,000 mieszkańców. Zdaniem wnioskodawcy, szczególniej upośledzeni są Rusini, którzy wynoszą 44% ludności, a więc powinniby posiadać 28 na 63 posłów. Według dzienników tutejszych, zostanie wniosek poparty przez zjednoczoną lewicę i Młodoczechów i będzie przydzielony komisyi dla reformy wyborczej, zwiększonej do 36 członków.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 lutego. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył rząd traktat handlowy i konwencyę weterynarską między Austro-Węgrami a Serbią.

Następnie toczyła się dyskusya szczegółowa nad budżetem ministerstwa oświaty, a mianowicie nad tytułem „szkoły wyższe.“ Dep. Ludwig omawia kwestyę płac profesorów wyższych szkół technicznych.

Dep. Barwiński pragnie utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie i oświadcza, że zaspokojenie tego życzenia wskazane jest racyą stanu. Mowca popiera utworzenie ruskiej katedry dla kształcenia nauczycieli szkół średnich, jakoteż żąda samoistnych gimnazyów ruskich w Kołomyi i Przemyślu.

Dep. Podlewski złożył ślubowanie poselskie.

Deputowany Seichert uważa utworzenie czeskiego uniwersytetu w Morawii za bezwarunkowo potrzebne. — Dep. Wildauer podnosi liczne niedostatki uniwersytetu w Insbrucku, jak brak pomieszczenia, tudzież brak zbiorów i naukowych przyrządów.

Minister oświaty uznaje konieczność uregulowania pensyj profesorów szkół wyższych, zaznacza atoli finansowe trudności reformy. Minister oświadczył dalej, że w tej sprawie, jakoteż w kwestyi reformy czesnego, poczynione zostały odpowiednie kroki. Rząd zastrzega sobie przedłożenie odnośnego projektu. Minister dziękuje następnie dep. Barwińskiemu za uznanie przychylności zarządu oświaty wobec życzeń Rusinów i przyrzeka życzliwość tę zachować na przyszłość w razie, gdyby kraj sam zwrócił się do rządu z odpowiedniemi wnioskami. Co się tyczy innych wyrażonych życzeń przypomina minister swoje oświadczenia, złożone w komisyi budżetowej i oznajmia, że rząd pomimo przyznanego niedawno ośmio-milionowego kredytu będzie się widział wkrótce zmuszony żądać ponownie może nawet wyższych sum, aby opędzić najkonieczniejsze tylko potrzeby austryackich szkół wyższych.

Tytuły: „wyższe szkoły“ i „biblioteki“ załatwiono wraz z odnośnemi rezolucyami komisyi budżetowej.

Wiedeń 3 lutego. Wekerle został wczoraj przyjęty przez Cesarza na półtoragodzinnej audyencyi, poczem odbył konferencyę z Kalnokym, Taaffem i Steinbachem. Według *Budap. Corr.*, na konferencyi toczyły się obrady nad programem prac obu parlamentów.

Delegacye mają być zwołane do Wiednia przy końcu maja b. r., a najpóźniej z początkiem czerwca.

Wiedeń 3 lutego. Rumuński następca tronu przyjmował wraz z małżonką wizyty arcyksiążąt: Karola Ludwika, Ludwika Wiktora, arcyksiężnej Elżbiety, księżnej Klementyny Koburskiej, i księcia bułgarskiego. Para książęca wyjeżdża dzisiaj przedpołudniem do Bukaresztu.

Wiedeń 3 lutego. Cesarz i arcyksiężna Stefania złożyli wczoraj po południu wizytę następcy tronu rumuńskiego, który tu bawi wraz ze swą małżonką. Po południu tego samego dnia przyjmował Cesarz następcę tronu rumuńskiego. O godzinie 6 odbył się obiad dworski, na którym byli obecni: następca tronu rumuńskiego wraz z małżonką, arcyksiążęta, hr. Kalnoky, ambasador angielski i poseł rumuński wraz z personalem poselstwa.

Wiedeń 3 lutego. *Budapester Corresp.* donosi, że Cesarz przyjął wczoraj po południu księcia Ferdynanda Koburskiego na dłuższej osobnej audyencyi.

Wiedeń 3 lutego. Rumuński następca tronu wraz z małżonką wyjechał do Bukaresztu dziś rano o godz. 9 minut 50.

Praga 3 lutego. Wczoraj przed południem w Żiżkowie przed mieszkaniem katolickiego pisarza Skredl'ego licznie zgromadzony tłum ludu zorganizował demonstracyę. Policya musiała wkroczyć. Dwaj inspektorowie policyi zostali kamieniami lekko pokaleczeni. Dziewięć osób aresztowano; powód demonstracyi jest nieznany.

Buda-Peszt 3 lutego. Deputacya robotników fabryki broni oświadczyła, że chce prace podjąć na nowo.

Paryż 3 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych interpelował dep. Delafosse rząd w sprawie egipskiej. Mowca oświadczył, że Francya ma prawo żądać, aby Anglia trzymała się polityki, dążącej do przygotowania ewakuacyi Egiptu. Egipt mógłby już rządzić sam sobą. Minister spraw zagranicznych Develle oświadcza, że wzmocnienie garnizonu egipskiego nie oznacza zwrotu w angielskiej polityce, ani zmiany w zobowiązaniach Anglii, zaciągniętych względem Francyi. Zarówno sułtan, jak i cała Europa mają interes, aby kanał sueski pozostawał pod zarządem kedywa. Ze słów Gladstona wynika, że sprawa ewakuacyi poddana będzie jeszcze raz zbadaniu. Francya będzie w tej sprawie współdziałać w duchu przyjacielskim.

Paryż 3 lutego. Wczoraj rano odbyło się uroczyste wręczenie arcybiskupom z Rouen i Tours kardynalskiego beretu. Carnot dziękował arcybiskupom za złożone przez nich oświadczenia, iż współdziałać będą w dziele pokoju i użyczać poparcia władzy publicznej.

Paryż 3 lutego. Wywody obrońców i oskarżycieli w procesie panamskim zostały już ukończone. Wyrok zapadnie we czwartek.

Paryż 3 lutego. Według doniesienia *Paix*, sędzia śledczy Franqueville czeka tylko na niebawem nastąpić mające aresztowanie Artona, aby zażądać dalszych upoważnień do rozpoczęcia sądowego śledztwa przeciwko kilku deputowanym.

Marsylia 3 lutego. Strejk piekarzy trwa dalej. Zaopatrzenie ludności w chleb jest zabezpieczone.

Londyn 3 lutego. Na posiedzeniu Izby niższej oświadczył sekretarz urzędu spraw zagranicznych, że rząd nie zamierza wysłać statków wojennych do Honolulu.

Morley bronił swojej polityki irlandzkiej. Darling zaprojektował natychmiastowe odroczenie dyskusyi. Wniosek odrzucony został 249 głosami przeciwko 152. Przy ogłoszeniu wyniku głosowania, na ławach stronnictwa ministeryalnego rozległy się żywe oklaski. Dyskusyę odroczono do dnia następnego.

Madryt 3 lutego. Przebieg choroby króla jest zupełnie prawidłowy.

Ambasador niemiecki wręczył ministrowi spraw zewnętrznych projekt traktatu handlowego.

W Godar, w prowincyi Almeria, wybuch dynamitowy zburzył jeden dom i zranił kilka osób.

Rzym 3-go lutego. Aresztowano adwokata Belluceiego z Sessy. Bellucci podejrzany jest, że pośredniczył pomiędzy Banca romana a de Zerbim. Tanlongo przy przesłuchaniu twierdził, że kilku prezydentom ministrów zapłacił znaczną sumę na cele rządowe.

Rzym 3 lutego. Izba deputowanych obraduje dzisiaj nad sprawozdaniem komisyi w sprawie wydania władzom sądowym dep. de Zerbi.

Na wczorajszem posiedzeniu przedłożył Rudini wniosek w sprawie wyboru ankiety parlamentarnej. Wobec zeznań b. dyrektora Tanlongo, że rozmaitym prezesom ministrów dał cztery miliony na cele rządowe, oświadczył Rudini, że od Banca romana nic nie otrzymał i niczego nie żądał. Giolitti oznajmił, że Rudini jest wyższy ponad wszelkie podejrzenia; do zeznań zaś oskarżonego nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Wniosek Rudiniego traktowany będzie według regulaminu.

Rzym 3 lutego. Komisya, wybrana przez biura Izby, oświadczyła się za wydaniem deputowanego de Zerbi.

Palermo 3 lutego. Były syndyk miasta, dyrektor banku sycylijskiego Bartolo, znaleziony został bez życia pod Altavila. Bartolo został zamordowany przez dwóch nieznanych mężczyzn w przedziale pociągu kolei żelaznej i wyrzucony z wagonu. Ścisłe śledztwo wdrożono.

Ateny 3go lutego. Wczoraj dało się uczuć w Zante ponowne trzęsienie ziemi. Deszcz i grad przyczyniły się do pogorszenia i tak już rozpaczliwej sytuacyi. 26,000 ludzi znajduje się bez dachu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	55	Anglobank	152	50
Renta austryac. srebrna „	98	30	Union	247	25
Renta austryac. 4% złota	117	05	Bankverein	117	50
Renta austryac. 5% pap.nieop.	101	60	Akcye Länderbank.	237	30
Akcye ban. ausst.-w.	1007	—	„ kol. Kar. Lud.	220	50
„ kredytowe	322	25	„ „ lwowsko-czerniow.	256	25
Londyn	120	85	„ „ południ.	93	—
Napoleony	9	67	Elbethal	231	75
Dukaty	5	68	Nordbahn	—	—
Marki	59	20	Staatsbahn	298	—
5% Renta węg. pap.	101	85	Alpin	53	—
4% „ „ złota	114	55	Akcye tytoniowe	172	12
Losy prem. węg.	149	75	Ruble	124	—
Losy tureckie	46	10			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 3 lutego.

Banknoty austr.	168	75	4% Listy likw. pols.	64	30
Krótki Wiedeń	168	65	Akc. kol. Kar. Lud	93	—
Banknoty ros.	209	95	„ austr. kred.	173	87
5% Listy zast. pols.	66	80	Ultimo Ruble	209	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“

ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.

Telefonu Nr 50.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała co tylko wydane dziełko p. t.

Kwiateczki z Ars
myśli Wielebnego X. Vianney'a, proboszcza z Ars,
przerobione z francuskiego przez **M. P.** (304 5 6)
Cena egzemplarza **36 centów.**

Prawdziwe włoskie wina
oclone, w beczkach od 100 litr. wzwyż, wysyła za zaliczką
Gius. Bakof w Tryeście.

Sycylijskie „Etna“ białe, najlepsze, wino butelkowe, odpowiednie węgierskiemu Villányer	litr 24 c.
Mesyńskie białe, wyborowe	„ 21 „
Palermitań. Schiller najl. bukiet	„ 20 „
Stare sycylijskie 85 r., czerwone, dla szpitali i rekonwalescentów	„ 40 „
Sycylijskie czerwone, wyborowe	„ 20 „
Bari ciemno-czerwone	„ 16 „

Ceny z ocleniem, opłatnie na dworcu kolejowym w Tryeście, bez beczki. — Beczki przyjmuję napowrót po policzonej cenie opłatnie w Tryeście. (331-1 10)

Józefa Ekerowa
udziela LEKCYJ TAŃCÓW u siebie lub w domach prywatnych. — Plac Szczepański Nr. 9. (86-8-14)

Realność parterowa
wśród ogrodów, 20 ubikacyj w środku miasta, przy głównej ulicy, jest z powodu wyjazdu korzystnie do sprzedania. Wiadomość pod liter. **S. B.** poste restante **Nowy Sącz.** (294-3-3)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
ułatwiając Szanownej Publiczności, zawiadamia: że **wszelkie zamówienia kwiatków, bukietów itd. można uskuteczniać wprost do Zakładu telefonem z handlu W. W. Fischera w „Pałacu Spiskim“, lub z każdej którejkolwiek stacyi.**
(274-3-8)

OGŁOSZENIE.
L. 72. (324-2 4)

Gmina miasta Podgórza rozparcelowawszy część plant przy ulicy Trzeciego Maja od strony budowy nowej szkoły ku ulicy Kalwaryjskiej, wystawia niniejszem te nowo powstałe parcele budowlane na sprzedaż.

Mający chęć kupienia mogą dotyczący plan parcelacyi przejrzeć w Biurze budownictwa miejskiego, gdzie zarazem cena kupna zaoferowaną być może.

Zwraca Magistrat uwagę, że place budowlane, o których mowa, nadają się bardzo pod budowę, która tem korzystniej wypaść może, że w miejscu istnieją fabryki cegieł, dachówek i wapna, tudzież składy kamienia, że zatem z powodu bliskości położenia i dostawy drogą nieomyconą, materyały budowlane znacznie taniej wypadną. Można też pod korzystnemi warunkami nabyć materyał wapienny i kamienny u zarządu miejskiej fabryki wapna i miejskich kamieniołomów.

Magistrat miasta Podgórza,
dnia 23 stycznia 1893 r.

Główny skład
pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni, na sposób amerykański urządzonej, a przez Towarzystwo lekarskie w Krakowie poleconej, pod firmą

J. Michnik w Bochni
poleca skompletowane paczki pocztowe z niezbędnych w każdem gospodarstwie domowem warzyw i owoców, mianowicie:

2 paczki zupy warzywnej „Julienne“ (na 80 porcyj)	złr. 1·—
1 paczka fasolki szparagowej (na 10 porcyj)	„ —·35
1 „ fasolki zielonej siekanej (na 15 porc.)	„ —·40
1 „ marchwi Karoty (na 15 porcyj)	„ —·25
1 „ groszku cukrowego (na 8 porcyj)	„ —·35
1 „ szpinaku (na 10 porcyj)	„ —·30
1 „ kapusty włoskiej (na 20 porcyj)	„ —·40
1 „ kapusty zwyczajnej (na 20 porcyj, niezrównanej do kapuśniaku	„ —·25
1 „ kapusty brukselskiej (na 10 porcyj)	„ —·50
1 „ kapusty czerwonej	„ —·40
1 „ selerów	„ —·30
1 „ porów	„ —·30
1 „ pietruszki	„ — 25
1 „ pomidorów	„ —·45
1 „ borówek kompotowych (na 15 porcyj)	„ —·25
1 „ jabłek w krążkach (na 10 porcyj)	„ —·30
1 „ gruszek struganych (na 8 porcyj)	„ —·25
1 „ śliwek kompot. olbrz. (na 8 porcyj)	„ —·20
1 „ grzybków najlepszej jakości	„ — 50
Opakowanie darmo. Razem	złr. 7·—

Warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym i delikatnym smakiem.
Sposób użycia jest bardzo prosty. Należy zamoczyć w wodzie tetniej poszczególne warzywa i owoce przez 2 godziny, potem w tej samej wodzie gotować i jak świeże przyrządzać.
Ilość na 1 porcyę i tenże sposób użycia jest na poszczególnych paczkach warzyw podany.
Warzywa bocheńskie, przechowane w suchem miejscu, konserwują się nawet przez kilka lat, nie tracąc na dobroci. (285 3-10)

Bardzo ważne dla Panów!
Z powodu krótkich dni w tej porze, urządziliśmy w składzie naszym **światło elektryczne**, które umożliwia rozpoznać kolor i jakość towarów, jak w dzień.

Polecamy w doborowym zapasie:
Paletoty, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór **Ubrań dziecinnych** według najnowszego fasonu.

Wszystkie powyż podane przedmioty wyrobione we własnym zakładzie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych sprzedajemy **po cenach fabrycznych.**

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Składy nasze: w **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, I. p., we **Lwowie,** w **Przemyślu,** w **Czerniowcach,** w **Bielsku,** w **Opawie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.** (322 1-)

Gospodarzom wiejskim
i właścicielom majątków,
którzy z daleka i głębiej położonych dolin muszą sprowadzać wodę dla swych dworów,
wysyła na żądanie **ANT. KUNZ,** pierwsza morawska fabryka **wodociągów, pomp, wiatrakowych motorów, klozetów i kąpielowych urządzeń,**
w **Hranicach (Mähr. Weisskirchen)** darmo i opłatnie kosztorysy na urządzenie **samodzielnych** wodociągów. (320 1-60)

KONWERSYĘ
a) 5% Austryackiej Renty Marcowej
na 4% Rentę Austryacką w walucie koronnej;

b) 4¾% Państwowych Obligacyj Kolei Rudolfa,
5% „ „ „ Vorarlberg
na 4% Panstwowe Obligacye Kolejowe w walucie koronnej;

c) 5% Węgierskiej Renty papierowej,
6% Pożyczki w złocie Węgierskiej Kolei Nordost,
5% Węgierskiej Zjednoczonej Inwestycyjnej Pożyczki Kolejowej,
5% Pryorytetów w złocie Węgierskiej Kolei Nordost,
5% „ w srebrze „ „ „
5% „ „ „ „ Westbahn,
Akcyj Kolei Alföld Fiume,
„ „ Budapest-Fünfkirchen,
„ „ Donau-Drau,
„ Pierwszej Kolei Siedmiogrodzkiej,
„ „ „ Węgiersko-Galicyjskiej (Łupkowskiej),
„ Węgierskiej Kolei Zachodniej (Westbahn)
na 4% Węgierską Rentę w walucie koronnej; (310-4-4)

uskutecznia już od dnia dzisiejszego **do dnia 7 lutego b. r.** pod oryginalnemi warunkami Konsorcyum Konwersyjnego, **bez doliczenia jakichkolwiek kosztów lub prowizyi.**

August Raczyński,
Dom bankowy i Kantor wymiany w Krakowie.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (144 198)

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie.
Składy maszyn rolniczych: Magazyn Towarzystwa na dworcu kolei Karola Ludwika.
Magazyn Towarzystwa przy ulicy Bema Nr. 12.
Magazyn Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 3.

Powołując się na rozesłane P. T. właścicielom dóbr i wogóle rolnikom **cenniki maszyn**, zwracamy uwagę, że chcąc dzisiejszym wymaganiom zadość uczynić, postarało się Towarzystwo o **wyłączne zastępstwo fabryk wyrabiających specyalne rodzaje maszyn rolniczych** i dlatego posiada Towarzystwo tylko maszyny **wyśmienite tak co do materyału jak i konstrukcyi,** za których jakość i praktyczne zastosowanie do naszych stosunków zaręczyć może. (123 5-)

ZWRACAMY UWAGĘ NA:
Lokomobilę 8-konną z młocarnią o żelaznych ramach
z windą ze słynnej fabryki **Robey & Co. w Linkoln,** cena złr. 5550 w. a.;
Braci Eberhardt w Ulm n. D. — ulepszone i dotąd nieprześcignione **pługi różnych konnstrukcyj, a przedewszystkiem DWUSKIBOWE,** cena od złr. 28·50 do złr. 90 w. a.;
Patentowane trieury i sortowniki na wszelkie gatunki zboża Mikołaja Heida ze Stockerau, cena od złr. 46 do złr. 392 w. a.;
Patentow. siewniki do nawozów sztucznych Karola Jaeschke w Neisse Neuland i **Schloer Neumanna w Saksonii,** cena od złr. 134 do złr. 280 w. a.

Z dniem 1 stycznia 1893 r. otwartą została
w Krakowie, Rynek główny L. 5, I. piętro (obok handlu braci Bilewskich)

Filia parowej farbiarni i pralni chemicznej Ferdynanda Sickenberga Synów w Wiedniu.
Filia przyjmuje wszelkiego rodzaju ubrania męskie, damskie i dziecinne, jakoteż uniformy, do farby i prania chemicznego, w całości bez prucia, z podszewką i watowaniem; ważne szczególnie dla pp. oficerów i urzędników państwowych.
Połyski z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnej metody niezawodnie.
Zakład nasz przyjmuje także do czyszczenia oprócz wszelkiego rodzaju garderoby, materye na meble, portyery, kołdry, dywany, koronki prawdziwe, parasolki (w całości), szale, chustki, firanki, rękawiczki, krawaty i t. d., jakoteż farbuje według nowej metody „à Ressort“ materye i suknie jedwabne, pluszowe, aksamitne, oraz pióra i wszelkiego rodzaju pasmanterye.
Wszelkie zamówienia z Galicyi przyjmuje tylko filia nasza w Krakowie, Rynek główny Nr. 5, pierwsze piętro. (JP 201 3-8)
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, prosi o liczne zamówienia
ZARZĄD FILII.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.
(38-9-26)

W. H. UHLAND,
specyalny inżynier dla przemysłu krochmalnego w **LIPSKU-GOHLIS.**
Zakładanie nowych i przebudowanie fabryk krochmalnych wszelkiego rodzaju
dla przerobienia wszelkich krochmalnych materyałów (ziemniaki, owies, żyto, kukurudza, ryż itp.)
fabryki cukru krochmalnego, syropu, dekstryny i sago
wedle własnych, racyonalnych i zupełnie uznanych systemów. **Poręczenie za najwyższą możliwą korzyść i najlepszy pierwszorzędny towar.**
Zwykłe urządzenie, tani ruch.
Własna stacya doświadczalna, urządzona do ruchu fabrycznego. Dwudziestopięcioletnie doświadczenie! Wiele fabryk w kraju i zagranicą z najlep. skutkiem nowo założonych lub poprawionych.
Prospekta darmo. (250-4 15)
Bliższych wyjaśnień udziela **Emil Fischl w Wiedniu, IV., Wienstrasse 19.**

Wydział krajowy
L. 5252.

OGŁOSZENIE
w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6 grudnia 1892 r. Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą z dnia dzisiejszego wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacye funduszów indemnizacyjnych na dzień 1 maja 1893 r., z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa wypłacać będzie od dnia 1 maja 1893 r. kwotę stu pięciu (105) zł. w. a., (210 koron) za 100 zł. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacye indemnizacyjne zaopatrzone w bieżące kupony, o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacye nowej czteroprocentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie, względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacye nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z d. 4 stycznia 1893 r. d. u. p. Nr. 6 do fruktyfikacyi wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości do lokowania kaucyi służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacye nowej czteroprocentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcyum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że w własnym swoim interesie powinni się jaknajwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, żeby obligacye te mogły być wcześnie na obligacye nowej pożyczki krajowej zamienione, albo też z dniem 1 maja 1893 roku zrealizowane. (327-2-3)

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We LWOWIE, dnia 30 stycznia 1893 r.

Marszałek krajowy:
Eustachy Sanguszko.

Członek Wydziału kraj.: **Antoni Jaxa Chamiec.**
Członek Wydziału kraj.: **Tadeusz Romanowicz.**

AGRONOM
żonaty, katolik, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z 18-letniej służby jako zarządca dóbr, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty pod **O. 296** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (296-3-6)

Koncesyon. przez Wys. c. k. Namiestnictwo
Biuro nauczycielskie Stefanii Szurek
w Krakowie, Rynek główny L. 23,
poleca Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2736 7-10)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 316-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4!

NOWY WYNALAZEK
PARFIA IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.
(48 13-)



Największy wybór fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (2358 98 104)

Stary Cognac
destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (155-9-104)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(166 6 52)



Bez trucizny.
Śmierć myszom i szczurom „Scillin“,
R. Schubardta w Tryeście.
Najpewniejszy środek do gruntownego wytępienia szczurów i myszy, (2726-12-)
dla ludzi i zwierząt domow. nieszkodliwy.
W słoikach po 25 c. i 50 c.
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy słoik ma podobiznę podpisu fabrykanta.
Składy we wszystkich miastach, w **Krakowie** u aptek. K. Wiszniewskiego i u aptek. L. Rosnera; w **Zakopanem** u aptek. Tabeau; w **Bielsku** u Alfr. Blumenthala w apt. „pod „Koroną“; w **Tarnowie** u aptek. L. Frauenglaza; w **Rzeszowie** u aptek. Karpińskiego.

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;
Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;
Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;
Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2592-10-14)
rozsyła za zaliczką
A. M. MANDL,
handel dowozowy herbat i rumu
w **Bernie moraw.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*